Nr. 159. — We Lwowie, Sobota dnia 14. Lipca 1877. — **Rok XVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Danbe et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 14. lipca.

Wiener Ztg. ogłasza nominację hr. L. Wodzickiego, nowego marszałka sejmowego, tajnym radeą. Wysokie to odszczególnienie monarsze ma nadać mu, jako nie powszechnie znanemu u wszystkich klas kraju, powagę, którą poprzedni trzej marszałkowie i z imienia i z zasług osobistych z sobą przynosili. Chodzi tu mianowicie o powagę niezbędną wobec posłów włościan, tudzież i pewnej innej klasy. Lwowski korespondent *Nowej Pressy* daje hr. L. Wodzickiemu bardzo piękne, w swojem rozumieniu, świadectwo pod względem politycznym; cieszy go, że raz przecie monarcha nie wziął nikogo z nienawistnych centralistom panów wschodnio-galicyjskich (jak gdyby trzej poprzedni marszałkowie byli tylko panami wschodnio-galicyjskimi!), a nawet przebacza poniekąd hr. Wodzickiemu, iż należy do „klerykałów.“ *Czas* z wielkiem uniesieniem rozpisuje się o nominacji hr. Wodzickiego na marszałka sejmowego, i bardzo to pojmujemy. Ale sparzeni doświadczeniem, nie pojmujemy, jak mógł *Czas* rozpisywać się z takiemi różowemi wróżbami dla Galicji w końcu swego artykułu:

„Pierwszorzędną upatrujemy korzyść dla kraju i sprawy w zgodnem postępowaniu dwóch najwyższych dostojników naszego, narodowo-autonomicznego ustroju dzisiejszego: namiestnika i marszałka krajowego. Jesteśmy przekonani, że obecnie istnieć będzie szczęśliwa a najzupełniejsza zgoda co do celów i widoków, i mamy nadzieję, że dwom mężom, stojącym dzisiaj na czele kraju, przypadnie rozwiązać pomyślnie, zaszczytne zadanie zgodnego postępowania władz administracyjnych z autonomicznemi. Z tej harmonii spłynie na kraj nie jedno społeczne i polityczne dobro. A wytworzyć się może ta powaga i siła moralna, tak potrzebna naszemu społeczeństwu.

„Nowy marszałek, posiadający zaufanie monarchy, mogący widocznie szczycić się jego łaskawemi a wyjątkowemi względami, stanie się niewątpliwie nowym a silnym łącznikiem między krajem a koroną, między narodem i tronem; nie małą i w tem widzimy korzyść, bo im więcej łączników, tem związek silniejszy, tem skutek związku zbawienniejszy. W tym zaś wypadku, łącznik ten będzie miał dla nas tem wyższe, że narodowe znaczenie.“

Ileż to nadziei pokładano w nominacji namiestnika rodaka i ministra rodaka, którzy istotnie byli tak ściśle z sobą związani — a ileż z nich się ziściło! Że łaskawe i wyjątkowe względy u monarchy wiele, i bardzo wiele znaczą, to widzieliśmy u hr. Gołuchowskiego; ale że i nie tak bardzo wiele znaczą, czyż na to potrzebujemy przytaczać przykład innego namiestnika, który osobiście jest jeszcze milej widziany u korony? Trzeba zresztą w państwie konstytucyjnem liczyć się z rządem, z zasadą, rządem kierującą. Czyż potrzebujemy tu przypominać losy naszych praw autonomicznych na polu szkolnem? A w Austrji nawet jeszcze z czemś innem liczyć się trzeba — z takimi rycerzami szwindlu jak Giskra, z takimi obłudnikami jak Herbst, z „Aliansą izraelicką“ i t. p., ba, z Prusami, z Moskwą, a kiedyś może z Egiptem z Hotentami i Malajczykami! Witajmy nowego marszałka z zaufaniem, budujmy na jego światłości i pracowitości, wierzmy w jego jak najlepsze chęci, — ale nie rokujmy nadziei, których w danym stanie rzeczy mąż nawet najgodniejszy, najgenialniejszy, najenergiczniejszy i najdoświadczeńszy, słowem najidealniejszy ziścić nie zdoła. Jeszcześmy nie skosztowali tego nowego wina, a jużeśmy się niem upili! Wątpimy, aby *Czas* przytoczonemi ustępami swego artykułu wielką wyrządził przyjemność solenizantowi. Niemniej lekkomyślnie prawi *Czas* o „powadze i sile moralnej, potrzebnej naszemu społeczeństwu,“ jak gdyby nie wiedział, gdzie i przez kogo te przedmioty wyrabiać się muszą, jeżeli mają być trwałemi.

Nowa Presse obstaje przy swojem twierdzeniu, że rząd przedlitawski, widząc upor Rady państwa w sprawie regnikolarnej, pragnie nową stanowczą, a nietylko jak świeżo wydana, prowizoryczną ustawą o podatku cukrowym zupełnie lub choć po większej części usunąć sporną sprawę restytucyjną; że już wezwał do rokowań w tej sprawie rząd węgierski, który już uprzejmą dał odpowiedź, a nawet już się na swojej naradzie gabinetowej zajmował tą sprawą. Wszelako dzienniki peszteńskie zaprzeczają ostatniemu twierdzeniu, donosząc, że na tej naradzie gabinetowej p. Szell tylko przedstawiał sprawę ugodową w ogóle; a zresztą prócz spraw bieżących zajmowano się tylko projektem ustawy kwaterunkowej.

Zarazem donosi *Ellenör*, że według ostatnich wiadomości, delegaci rządu niemieckiego do sprawy handlowo-cłowej już niebawem przybędą do Wiednia. Wspominaliśmy już, że według doniesień wiedeńskich przybycie to stało się bardzo wątpliwem, z powodu zerwania rokowań deputacyj regnikolarnych; powód miał być ten, że Niemcy nie mogą traktować o nowy traktat handlowo-cłowy z Austro-Węgrami, skoro wątpliwem się stało, czy przyjdzie do skutku austro-węgierski Związek handlowo-cłowy, czy wypadnie zawrzeć traktat z Austro-Węgrami jako jedną całością, czyli też osobno z Przedlitawią a osobno z Węgrami, gdyż w tym ostatnim wypadku traktaty bardzo by różnić się musiały.

Z Belgradu podaje *Tagblatt* następującą wiadomość: „Despotowicz (naczelny wódz powstańców bośniackich) zwołał na naradę wszystkich oddziałowych dowódzców dla zaprzeczenia rozgłaszanym przez obcych ajentów pogłoskom, że będzie musiał złożyć dowództwo, gdyż powstańcy nadal walczyć będą pod sztandarem Austrji i Austrję za protektorkę uznają. Powstańcy i ich dowódzcy ponownie przysięgli na wierność Despotowiczowi; popi Bilbia i Howaczewicz kazali powstańcom także na krucyfiks przysiądz. Wybrano też komitet, mający na przyszłość wespół z Despotowiczem stanowić o losach rajasów bośniackich; nikt inny nie ma do do tego prawa. Zebranie rozeszło się śród okrzyków na cześć Milana i narodu serbskiego i poprzysięgając wieczną zemstę barbarzyńcom tureckim.“

Wiadomość ta potwierdza tylekroć przez nas podnoszoną chęć Bośniaków przyłączenia się do Austrji a właściwie do Kroacji. Gdy jednak w Bośnii część rajasów należy do szczepu serbskiego a nie kroackiego, i wyznaje religię prawosławną a nie katolicką, więc protest Despotowicza przeciw Austrji liczy widocznie tylko na prawosławnych serbskich Bośniaków. Godnem jest oraz uwagi, że o Moskwie, o pokładaniu nadziei powstańców w carze mowy nie ma w powyższej wiadomości. Już przy rozprawach w węgierskiej Izbie posłów nad wnioskiem komitatu Somogyi o zachowanie całości Turcji, przytoczyliśmy mowy Kroata Miskatowicza i Serba Polita, w których obaj bili na Turcję, ale też uroczyście zastrzegali się od oddawania ziem południowo-słowiańskich pod rządy lub tylko wpływy Moskwy, tylko że Kroat ciągnął za Austrją, a Serb za księstwem Serbskiem.

Pester Lloyd zaprzecza pogłoskom o umowie Austrji z Turcją, dotyczącej okupacji Bośnii i Hercegowiny przez Austrję. Pogłoska ta odżyła w skutek wzmiankowanych przez nas konferencji hr. Andrassego z ambasadorami angielskim i tureckim. *Pester Lloyd* zapewnia, że takiej umowy niema, że zresztą okupacja ta jak nie byłaby przeciw Moskwie, tylko przeciw Serbii wymierzoną — a podobnie wstrzymałaby Anglia Grecję od wojny z Turcją — tak też nastąpićby nie mogła bez przyzwolenia Porty. Że Porta ufa Austro-Węgrom, dowiodła już wycofaniem części wojsk swoich z Bośnii i Hercegowiny. Jeżeli kiedy miała być umowa, to tylko dotyczyłaby tych zarządzeń, jakieby w razie okupacji obustronne władze miejscowe w drodze przyjacielskiej i w krótkości ułożyły co do dyslokacji wojsk. Zaprzeczenie to w końcu każe się chyba dorozumiewać, że jednak umowa zaprzeczana istnieje.

Dalej donosi *Pester Lloyd*, że zaszła zmiana w zapatrywaniach tych kół wiedeńskich, które dotychczas najuporniej stały po stronie Moskwy. Zwrot ten miał nastąpić w skutek postępowania Słowian austrjackich. „Moskalofilizm pewnych kół decydujących zawsze wypływał z pewnych idei, jasno w interesie monarchii pojętych, jakkolwiek błędnych; ale nikt nie chce być towarzyszem tych, którzy walkę Moskwy uważają za „walkę o sprawę słowiańską.“ Im jaśniej teraz się pokazuje, że Słowianie austro-węgierscy sympatyzują z Moskwą jako „przodowniczką w sprawie słowiańskiej“, jeżeli się nawet w pismach polskich te sympatje napotyka, co najbardziej uderzyło, tem chętniej te koła, z całym uporem trzymawszy dotąd z Moskwą, teraz pojmują, że błąd popełniły, że w bardzo niebezpieczną udały się drogę, mniemając, iż bezpośrednie czy pośrednie pomaganie Moskwie do sukcesów, da się z interesami austro-węgierskiemi pogodzić.“ To nam tłumaczy ostatni zwrot *Fremdenblattu*.

W ostatnim zaś artykule *Pester Lloyda*, noszącym znak półurzędowy, wysnute są konsekwencje z podniesionego przez *Frmdblt.* rozchwiewania się zamysłów moskiewskich. Duch naddunajskiej armii moskiewskiej drobnemi klęskami złamany, brak pieniędzy, coraz pewniejsza niemożliwość przekroczenia Bałkanów w kampanii tegoletniej, zupełna niemożliwość dokonania tego w słotach jesiennych, a kampania Dybicza pouczyła Moskali, jak niebezpieczną jest rzeczą dla wojsk moskiewskich zimować na terytorjum obcem wśród wrogich żywiołów. Nadzieje w wybuch powstania spełzły, Czarnogóra zgnębiona, Serbię sam car lekceważy, udział Rumunii w wojnie naraziłby Moskwę na śmieszność. Panslawiści zawiedzeni mogą obrócić się przeciw Moskwie. Tak więc wolno już na serjo liczyć na zlokalizowanie wojny, i stał się już możliwym pokój, któryby nie daleko odbiegł od tego szkicu przeobrażeń na Wschodzie, jaki Europa układała w drodze pokojowej. O zdobycze, o których Moskwa marzyła, bardzo trudno, choćby nawet przebywszy Bałkany, Konstantynopol zajęła, bo tam usadowić się jej nie pozwoli Europa. Czego nie dokaże oręż turecki, dokona daleko lepiej klimat, trudność prowiantowania, olbrzymie oddalenie od siebie armij moskiewskich. „Jak w czasie protokołu londyńskiego, będzie może Europa niezadługo mieć sposobność budowania złotego mostu gabinetowi petersburgskiemu, aby nawrócił ku pokojowi. I zapewne gabinet ten dzisiaj daleko chętniej na to się zgodzi niż w czasie sławnej objażdżki Ignatiewa, który z całą pewnością liczył na bezwzględne zwycięztwo orężne Moskwy.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Lublin d. 9. lipca.

(*K.*) Klęski wojenne nie na żarty musiały się dać uczuć Moskwie, kiedy ją trwoga goni do Boga. Gubernator lubelski (a zapewne i inni) w pierwszych dniach lipca b. r. listami konfidencjonalnemi odniósł się do naczelników okręgowych w prośbą o wydanie rozporządzeń do władz miejskich (prezydentów, burmistrzów i wójtów), aby po miastach i miasteczkach odprawiać nabożeństwa publiczne na uproszenie łaski i pomocy Boskiej dla cara i armii jego opryszków. Po niektórych prowincjonalnych miasteczkach w dniu 8. lipca odbywały się już owe modły publicznie na rynku, przy asystencji przedstawicieli najezdniczego rządu. Jakaż to zmiana przekonań i wyobrażeń! Moskwa za zbawienne uważa karane w Polakach zbrodnie. Jak niegdyś zakazywano, tak w danym tu razie nakazywane są procesje z chorągwiami i t. p.

Ludność spędzali do tego religijnego aktu strażnicy ziemscy, roznosząc przytem dla większego zbudowania groźną zapowiedź po domach, że ostatniego może syna car każe zabrać do wojska, jeżeli mu się nie poszczęści w Turcji. W miastach powiatowych, gdzie więcej jest ludności ościennej, jak również i w Lublinie, stara się klasa urzędnicza, profesorowie Moskale i t. p. powoli oswajać umysły i przygotowywać mieszkańców i młodzież do brania udziału w nabożeństwie; zakazanem to zostało, aby z przyczyn nietaktownego wykonania powyższego nakazu nie przyszło gdzie do głośnego „szkandału“. Moskwa może zechce przymuszonem tem nabożeństwem okłamać europejskie mocarstwa i ogłosi to za manifestację Polaków, rozkochanych w braciach Słowianach i błagających Stwórcę o pomyślność dla uwielbionego cara, dlatego wypada nam uprzedzić narody.

Szukając rozwiązania rządowej bogobojności, odnieść się trzeba do psychologicznych pobudek, które w skutkach swych objawiają niezmierny strach i nikczemną tchórzliwość, a te zwykły opanowywać umysły tyranów w krytycznej chwili.

O przywiązanie do Moskali, mniemam, nie powinniśmy być posądzeni. Polska zgnębiona i skatowana, głosem krwi wołającej o pomstę do nieba protestuje przed światem i historją przeciw tej zniewadze. Niezatartemi pozostaną w pamięci całych pokoleń tortury, któremi się znęcano nad dziećmi wolnej Rzeczypospolitej. A jeżeli Polacy w obecnym czasie spokojnem zachowaniem się w kraju nie przyczyniają dusicielom swym kłopotu, wtedy uważać to trzeba za rys charakterystyczny szlachetności narodowej, którą tradycyjnie przechowują, jak wzniosły człowiek zasadę nieszkodzenia i najzaciętszemu wrogowi wtedy, gdy ktoś trzeci nań godzi.

Gubernator lubelski i arcypop szyzmatycki nowej cerkwi, w jawnej żyjący dotąd niezgodzie, podali sobie ręce, aby wspólnemi siłami czoło stawiać niebezpieczeństwom grożącym z zewnątrz, a według ich przypuszczenia, i wewnątrz kraju.

Mamy bowiem w Lublinie teraz aż cztery cerkwie. Jedna na ulicy Zielonej, druga przerobiona z kościoła bazyliańskiego na ulicy Ruskiej, na trzecią zagrabiono kościół katolicki Wszystkich Świętych, a czwarta została nowo wybudowana przed rządem gubernialnym, i ta to ostatnia stała się właśnie kością niezgody pomiędzy dygnitarzami cywilnymi i cerkiewnymi. Rzecz godna zanotowania. W czasie budowy gubernator dbając o wywyższenie (fizyczne) swojej osoby, kazał sobie urządzić w cerkwi loże, nakształt katedry profesorskiej lub tronu biskupiego, bez siedzenia, gdyż w szyzmatyckich cerkwiach nabożni stać muszą. Nie sprzeciwił się pop temu, ponieważ gubernator gorliwością swoją w zbieraniu składek przyczynił się znacznie do wewnętrznego wykończenia i ozdobienia gmachu. Nie poprzestał drugi jednak na tej prerogatywie, lecz zaczął się mięszać w rzeczy dotyczące religijnych obrządków, a nawet zarzut zrobił popowi, że w ikonostasach dał pomieścić wizerunek Chrystusa, nie po formie trzymającego palce roztwarte. (Obrazy świętych szyzmatyckich wszystkie muszą być malowane podług szablonu rytualnego, zatwierdzonego ukazem carskim.) Popa rozgniewały zaczepki i zaskarżył gubernatora o nowatorstwo religijne, w skutek czego tron gubernatorski kazano wyrzucić. Ztąd nienawiść urosła, ale że strach skupia niektóre zwierzęta, jak to widzimy u koni, owiec itp. kiedy wilk nadchodzi, a zatem i wrogowie instynktem poczuli potrzebę łączności.

Drugim molem, co gryzie gubernatora, jest wice-gubernator. Bo gdy pierwszy tylko proteguje prawosławnych czynowników, a katolików z zasady prześladuje, drugi natomiast po każdej objażdżce w gubernii, o prawosławnych pisarzach gminnych składa raporty, że to same pijanice i wory (złodzieje) a o Polakach przeciwnie, że są ludźmi porządnymi. Gubernator rzuca się i gniewa, lecz faktów zmienić nie może. Antagonizm ten nie zatarł się jeszcze pomiędzy kolegami, bo i powody dotąd istnieją, które go wywołały i podtrzymują.

Odkładam do następnego listu wiadomości o zakulisowych sprawach szkolnych męzkiego gimnazjum, ale nie mogę sobie odmówić przyje-

---

Z powodu kwestji wschodniej.

Pogadanka historyczno-polityczna,

przez

M. H.

(Ciąg dalszy.)

Pisząc o Rusi niepodobna nie przedstawić kilku charakterystycznych rysów z historji kozactwa. Między kozakami tysiące było szlachty. Sami Zaporożcy prócz dworskich i rejestrowych luzaków, byli rodzajem wolnego rycerstwa, chociaż bez herbów, ale wolnego, niepodległego, szlachetnego stanu. Prawie wszyscy atamani byli rodową szlachtą, Daszkiewicz kniazem nawet, Chmielnicki mazurem, Kosiński ze Szląska, Lissowski, sławny twórca kozaków, pochodził z za Gdańska, z pruskiej szlachty; Sawa, prosty, wcale nieherbowy kozak był marszałkiem arcyszlacheckiej konfederacji barskiej. Bohdan Zaleski, idąc za Stryjkowskim, przytacza, że rozszalałe kozactwo na usługach niefortunnego hospodara Iwoni, składało się z samej szlachty. Władysław IV cenił wysoko Zaporoże, które go ubóstwiało. Gdy na kresach pod jenerałem Poupard'em stała narodowa kawalerja, podochocone, rozentuzjazmowane kozactwo chciało obrać podczas zjazdu w Perejasławiu na króla i atamana księcia Józefa lub Eustachego Sanguszkę. Niestety! Już było zapóźno! Ostatni bohater kozaczyzny, Mazepa, zginął a wnet potem Zaporoże spustoszono. Ukraina rzuconą została pod stopy Katarzyny, nie ujrzała swobody więcej, kozaczyzna pogrzebioną została! Tak stać się może i z resztą Rusi.

Józef Szujski, a za nimi i inni historycy, mogący mieć powagę co do dziejów, piszą: „Kozacy byli Polakami, zbuntowanymi nie przeciw Polsce, ale przeciw formie rządów, przeciw arendom, żydom i jezuitom!“ Święte, niezmazane słowa! Gdy kozacy oblegali Lwów, zostali surowo zgromieni przez tamtejszego biskupa schyzmatyckiego. Lwów stolica Rusi Czerwonej zawsze przytem odznaczał się wysokim polskim patrjotyzmem. Począwszy od Kazimierza W. do 1848, wieleż to razy za dobrą sprawę był oblegany i jak mężny stawiał zawsze opór! Dzieje jego wewnętrzne piękniejsze od krakowskich. Archirej grecki Przemyśla Hulewicz aż do fanatyzmu prawosławny, był najlepszym Polakiem. Tejże wiary wojewoda Kijowski, Kisiel, znany arystokrata, był wzorem patrjotów i wiernych Rzeczypospolitej obywateli.

Bunt kozactwa nie był wcale powstaniem ludu ruskiego, powstawał on tak dobrze jak i mazury. Skupiły się tu tylko nienawiść do poddaństwa, jezuitów i żydów; wszczął go zaś szlachcic polski, Chmielnicki, obrażony o prywatę, tak jak wszczynali magnaci rokosze na wojnie kokoszej pod Lwowem za Zygmunta I., Gliński za Aleksandra, Zebrzydowski za Zygmunta III., a Radziejowski i Bogusław Radziwił w miejscu kozaków, naprowadzili na ojczyznę Szwedów, Jerzy Lubomirski potykał się przeciw Janowi Kazimierzowi, hetman Sobieski z prymasem Młodziejowskim wypowiadali posłuszeństwo królowi Michałowi, Pacowie na Litwie Janowi III, za Sasów część szlachty przeszła na stronę Karola XII, Francji i Szwedów, za Poniatowskiego zaś wystąpiło tysiące niechętnych i kilka konfederacyj. — Oto czem był bunt Chmielnickiego, wbrew Karamzinowi i godnym jego następcom.

Tenże sam Karamzin pisze, że rzeczka Jrpień oddzielała Kijów od pogan-Połowców. Tam, w okolicach późniejszego Chwastowa, stoczona była pamiętna bitwa Rusi za sprawą kniazia Izasława z Pieczyngami i inną dziczą. Rozmyślnie przytaczamy czysto-moskiewskie źródło dla pokazania, że za Dnieprem nigdy nie było Słowian, dopiero w XVII stuleciu nieliczne osady kozackie.

Zresztą Polska, Ruś, zawsze za jedno uważały się, a szlachcic ruski zwykle miał większą estymę i fantazję. Łączność, dziwna obecnie, przebija się w dziejach na każdym kroku, w każdem miejscu. Ów straszny Kaniowski po chłopsku tylko mówił, budował cerkwie, jeździł z Kozakami, zrobił się unitą i lud go za świętego uważa. Znana korespondencja Sapiehów z Czetwertyńskimi po rusku była prowadzona, tak jak Statut Litewski po rusku wydrukowany. W starych kalendarzach łacińskich widzimy Włodzimierza św., a świętopietrze przeciągało się jeszcze aż do Łokietka na Rusi. Co do sprawy unji obecnie tak srodze niszczonej, jak to uwydatnił pięknie Walery Eliasz w obrazie, to polecamy znakomitą broszurę wydaną w Krakowie: „O prześladowaniu księży unickich; 1875 r.“ Chłop na Ukrainie był zaprzyjaźniony z dworem. Gdy na Mazurach pańszczyzna rozpanoszyła się, na Rusi panowała wolność, swoboda i dobrobyt ogólny. Bazylianie wykształcili wielu najznakomitszych mężów tyle prawie co Pijarzy. Ze zniesieniem tego zakonu, z rokiem 1840 upadła oświata na Litwie. Do niedawna uczeni księża uniccy, jak Doliński, Terlecki, Malinowski, Jankowski (John of Dycalp), pisali li tylko po polsku.

Szczęsne to były chwile gdy Wołosza, Besarabia, Siedmiogród, Bukowina hołdowały Polsce, a nasi panowie z rodów ruskich, jak Sieniawski, Jazłowiecki, Rożyński, ks. Dymitr Wiszniowiecki, Kamieniecki, robili po prostu wycieczki na Wołoszczyznę, czego i Jan III nie zaniechał, bezprawnie jednak używając wojska Rzeczypospolitej w celach prywatnych, familijnych, czego nawet Lenartowicz pochwalić nie może, jak również niebacznego postępowania z Moskwą, tj. nigdy niedarowanego odstąpienia Smoleńska, Kijowa, Czernihowa i wszystkich tego następstw przy zastawieniu Podola w ręku Turków. Za to zwycięztwo pod Chocimem pozostanie na wsze czasy opromienione świetną aureolą prawdziwego tryumfu i chwały dla jego bohatera, co zrzucił jarzmo i oswobodził ojczyznę od ostatniego niebezpieczeństwa grożącego ze strony Turcji.

Wyprawa wiedeńska ukazała raz ostatni świetność oręża polskiego, wspaniałomyślność Rzeczypospolitej i jej cały majestat w przebaczaniu co najkrwawszych, niezapomnianych uraz. Zbyt długo wywodzićby trzeba wszystkie następstwa i skutki tego rozgłośnego faktu. Wolimy więc zakończyć proroczemi słowy owego pobożnego kapłana, co chrzcił bohatera Chocimia, a które dotychczas zapisane są na mszale w kościele w Podhorcach. „Jan III., Europy słońce, księżyca ottomańskiego zaćmienie, niebywałym tryumfem świat cały napełni, z czego atoli wyjdzie ojczyzny destrukcja i upadek niechybny.“

Dziwnie zaiste, że z tak otwartem czołem śmią kłamać Moskale, twierdząc tyle wierutnych bredni o Rusi i kozakach, gdy ci za Chmielnickiego jeszcze woleli poddać się Polsce i Turcji niż Moskwie. Za Jagiełły Ruś była pustynią, którą aż do samego Stanisława Augusta zaludniała i uprawiała powoli szlachta polska.

Wiadome są już nam granice Lechii i Rusi, trudno je ściśle odznaczyć, gdyż oba elementa przy Sanie i Bugu dziwnie się zlewają. W Pińszczyźnie i na Podlasiu Rusin powoli przechodzi w Litwina, a na Białorusi lud wielce do Podlasian zbliżony. Moskale jednak przeczą wszędzie zbliżeniu i podobieństwu Polaków i Rusinów. Chcieliby oni wymazać wszystko co jest wspólne obom narodom, począwszy od imienia księcia Ostrogskiego i owych Polan nad Dnieprem Nestora, jak również wiele innych rzeczy, a zwłaszcza duchową wspólność, jednakie obyczaje, wierzenia, charakter, pienia i bajki ludu z nad Wisły i Dniepru. Lecz tego już niedokażą.

Wiele winniśmy Rusi. Ileż to ważnych miast, grodów, świątyń powstało na jej obszarach, ile przesławnych a pamiętnych tam było bitew, a później jakiż to długi szereg pięknych narodowych instytucji założonych na niej zostało. Nie mówię już o Krzemieńcu, ale choćby wziąść Kijów, jakiż duch panował na jego niespożytym uniwersytecie, piśmiennictwo, sztuka, archeologia i teatr kwitnęły w nim, a miasto swem położeniem, cechą, charakterem było nie moskiewskie ale polsko-ukraińskie! Wpływ pieśni i całego ducha ruskiego jest olbrzymi, niespożyty w piśmiennictwie polskiem. Od legendowego Bojana przechodzimy do Chwalimierza, Gawińskiego, Szymonowicza, Zimorowiczów, Wacława Potockiego, Sarnickiego, a kończymy na Kantoberym Tymowskim.

Tu następuje świetny okres rozkwitu literatury narodowej. Dniepr szumny, stare Zaporoże, złotoszczytny Kijów, bujne łany, krzyże, stepy, potoki i mogiły Ukrainy wywierają znakomity nacisk na naszych wieszczów i w ogóle na całe piśmiennictwo. Winnica, Kijów, Żytomierz, Humań, Krzemieniec, Mińsk, stają się ogniskiem inteligencji, czerwonoruska szkoła we Lwowie staje od razu pod egidą Słowiańszczyzny, białoruska słynie hojnem szafowaniem satyr i dowcipu, a nad brzegami Dniepru wykwita najświetniejsza szkoła ukraińska. Czyż mamy potrzebę wyliczać jej pierwszorzędne gwiazdy poetyczne, szeroką plejadę powieściarzy w niewiązanej mowie, cały zastęp zbieraczy podań, pieśni i skazek, wreszcie gorliwych pracowników na niwie umiejętności, przyrodniczych, hydrograficznych i statystycznych?

Co więcej; w chwili gdy polskie malarstwo rozwinęło się tak świetnie, iż stało się europejskiem — i Ruś przyczyniła się wielce do tego, a kto bacznie uważa, ten dostrzeże, że podobnie jak w poezji tak i w malarstwie utworzyła się szkoła polskoukraińska mająca znakomitych przedstawicieli. Więc nic nie zrobiliśmy dla ruskiego narodu? A któż go ucywilizował? Może Bibikow z Bezakiem, Hołowacki z Liwczakiem i z Popielem? Tylko szkoda, że więzieniem, strzelaniem, knutem, łupieżą, i zupełnem zniszczeniem.

Na zakończenie tego ustępu podamy dość ciekawy fakcik, któżby sobie wyobraził, iż Katarzyna uważała konfederację barską i bunt hajdamaków za jedno i to samo; ostatni powstał za wyraźnym rozkazem carycy, popów i kilku zaprzedańców, chociaż właściwą inicjatywę ukryto starannie. Później Moskwa przyłączyła swe wojska do regimentów koronnych, wysłanych dla uśmierzenia rokoszu. Wszystkie odebrane zdobycze hajdamakom Moskale zatrzymali sobie i wcale ich nie zwrócili, a sami wznieciwszy bunt, zwyciężonych najokrutniej sami tracili lub też oddawali w ręce takich Polaków, w których ręku kozacy ginęli w mękach, aby wzbudzić wzajemną antagonię i nienawiść. Dzieje wszechświata niewiele mają faktów podobnie podłej przewrotności!

Znamy obyczaje chłopa ruskiego, jego narzecza, podania i pieśni, są one najmocniej spokrewnione z językiem, z podaniami i pieśniami, reszty polskiego ludu. Lecz jakaż to ogromna różnica z Moskalem, co darmo podszywa się pod Słowianina. Sam wyraz twarzy, akcent, ruchy, obejście się jawnie zdradza mongolskie pochodzenie. Chłop moskiewski nie zna godności, buńczuczności i fantazji Ukraińca, kłania się aż do kolan, w mowie używa zdrobniałych, pieszczotliwych wyrażeń, które tak niemile brzmią w słowiańskiem uchu. Sam charakter ubioru, jego jaskrawość, która uderzyła już Paska, żywo zdradza lud z nad Wołgi, a bicie pokłonów, uniżoność i tchórzostwo, to już czystego Mongoła. Przytem każdy Moskal nietajnie czuje całą wyższość nad sobą Polaka, jego tradycyj i charakteru. Architektura domów wiejskich, baniastych cerkwi i soborów w Moskwie, jest na wskróś chińsko-bizantyńską. W *Moskiewskich Wiedm.* Katkowa, organie ultra-moskiewskim czytamy, że wyroby ludu prostego moskiewskiego z drzewa, lakierowane, uchodziły na wystawie wiedeńskiej za chińskie lub bucharskie. Lud moskiewski trudni się chętnie spławem drzewa, rybołostwem, murarstwem, przędzeniem lnu, handlem przedewszystkiem, byle tylko nie rolnictwem, które mu jest wstrętnem. Prosty chłop przez handel dorobi się czasami milionów, zresztą, nie mówię już o północnych, ale we właściwych moskiewskich gubernjach, uprawa roli jest licha i zaniedbana, a ogrodowizny mało.

W południowych stepach, gdzie kacapi gwałtem są przymuszani do rolnictwa, panuje największa nędza, a ziemia źle zorana. Przytem Moskal nigdy nie wysiedzi na jednem miejscu, nie znając przywiązania do ojczystego zagonu jak nasi wieśniacy, każdy robotnik musi pracować to w Pskowie to w Astrachaniu, w Odessie i Wołogdzie. Podania i bajki ludu moskiewskiego mają tło i barwę wschodnio-chińskie, wielce różne od ukraińskich, gdzie mamy wspólne Kujawiakom opowieści o Twardowskim, Łysej górze i Borucie. Chłop moskiewski, tylko niegramotny, ale prosty jest uczciwym i gościnnym, potrzeby jego są większe od naszego, przytem słodycze wyborowe wszelkiego rodzaju doskonale preparuje i masami zjada, gdyby Tybetanin lub Mandżur. Chłop ruski, prócz miodu, żadnych nie zniesie i nie zna słodyczy. Moskal nie traktuje gościa chlebem — solą jak Słowianin. Słowem cecha i duch ludu moskiewskiego nie tylko że jest najzupełniej odrębnym od słowiańskiego, ale nawet i od europejskiego.

Przyjęcie języka nie przeobraziło ich w Słowian bo ducha ich nie posiedli. Moskale jak ich potomkowie Mongołowie kradną, rozbijają i historję swoją napełniają tylko najazdami w zaborczym duchu przedsiębranemi. Plemie słowiańskie jest tam w mniejszości. Ale za to fińskich, mongolskich, czudzkich, kałmuckich i nie wiem już jakich pokoleń nie brak jest w caracie, a wszystko „w matuszkie Rosji“ pod „wszechmudrą“ wolą boga cara, knuta, wziatok i wódki, nazwane i urzędownie policzone pomiędzy Słowian.

Szczerych druchów mieliśmy zawsze w Węgrzech, wszystkich stosunków z nimi wyliczać niepodobna, dość, że wspólni królowie rządzili obojga narodami, że równy duch rycerski panował co wydał Hunyada, Zawiszę i Jana Tarnowskiego gospodarza i dobrodzieja Rusi, równa niechęć do Niemców i Moskali, a w dawnych wiekach wspólna organizacja kościelna, gdyż z Jadwigą jeszcze 20 biskupów węgierskich wjechało do Polski, przytem jakaś łączność, sympatja duchowa zawsze i wszędzie bratała oba szlachetne narody. Wszystko to jest znane, więc wolimy zatrzymać się dłużej nad stosunkiem Polski do Turcji, zwłaszcza, że to teraz bardzo na czasie.

(Dok. n.)

mności i podzielę się z wami szczegółem, zdradzającym bezdenną głupotę Moskali.

W żeńskiem gimnazjum w początkowych oddziałach damy klasowe (nauczycielki) posługują się przy nauce dziejów moskiewskich dziełem Aleksandry Irzymowej (wyd. petersburgskie 1862) z którego dowiedzieć się można, iż oficerów moskiewskich, którzy po upadku Napoleona I weszli do Paryża, Francuzi wcale nie chcieli za Moskali uznać, albowiem dystynkcją i łaskawością „porażali" do takiego stopnia Francuzów, iżto oni nie raz gaworyli russkim: *„Wy nie russkie, wy wierno emigranty!"* (Tom III str. 310). Jest się czem szczycić temi wyobrażeniami zagranicznemi o Moskalach.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Dzisiaj żadne zgoła wiadomości nie nadeszły z nad Dunaju. Cisza tam panuje zupełna, wypełniona strategicznemi operacjami. Moskale głód cierpią, bo od dwóch dni most pod Sistową znowu przerwany. Turcy zaś ściągają swe siły i gotują się do uderzenia na nieprzyjaciela prawdopodobnie według szkicu, który podaliśmy wczoraj, sądząc z rozkładu wojsk tureckich.

Nadeszły dzisiaj do Lwowa *Ruskij Inwalid* z dnia 8. lipca zamieszcza na siedmiu szpaltach raport główno dowodzącego armią naddunajską, w. ks. Mikołaja, opisujący wszystkie od czasu wypowiedzenia wojny aż po dzień 30. czerwca operacje Moskali nad Dunajem. Ponieważ jest to urzędowy dokument, uważamy więc za właściwe podać go chociażby w streszczeniu:

„Mając za zadanie opisać wszystkie środki, jakie przedsięwziąłem do wykonania przeprawy przez Dunaj — pisze główno dowodzący w raporcie zaadresowanym do cara, muszę rzecz moją rozpocząć od naszkicowania całego przebiegu operacyj wojennych od chwili przekroczenia granicy. Owoż armia Waszej carskiej Mości opuściła granicę państwa dnia 24. kwietnia i rozpoczęła marsz na Dunaj w następującym porządku:

Prawe skrzydło, złożone z dwóch dywizyj kawalerji i kilku szwadronów kozaków, przeszło w Ungheni granicę, i przez Jassy, Romań, Bakeu, Fokszany, Buseo i Plojeszti dotarło do Bukaresztu.

Środek, złożony z XII. korpusu, 5. dywizji piechoty i 2 szwadronów kozaków, obrał tę samą drogę do Bukaresztu.

Lewe skrzydło, złożone z kaukazkiej dywizji kawalerji, z 4 brygady strzelców, z kilku szwadronów kozaków, i z całej artylerji polowej, udało się do Gałacu i Brailły.

Rezerwa, złożona z XI. korpusu (bez kawalerji), z pierwszej brygady 32 dywizji piechoty, i z drugiej połowy IX. korpusu (którego pierwsza połowa jako dywizja 5 należała do centrum), idąc za lewem skrzydłem, rozstawiła się na przestrzeni pomiędzy Gałacem a Brailą.

Korpusy IV., XIII. i XIV. były dopiero później oddane pod moje rozkazy.

Z powodu ciągłych deszczów, wylewów rzek, pozrywania mostów i popsucia dróg, posuwanie się naprzód armii naszej odbywało się nader powolnie. Przytem rumuńskie koleje, pospolicie jak najgorzej budowane, a obsadzone personalem nieznającym obowiązków swej służby, wcale nie oddały nam tych usług, jakich po nich spodziewać się należało. To też przewiezienie po tych kolejach materjału wojennego, artylerji oblężniczej, pontonów, rozebranych łodzi parowych i żywności, zajęło nam tak dużo czasu, iż wojska dążące pieszo, o parę tygodni wprzódy na miejsce przeznaczenia przybyły, niż materjał wieziony koleją.

Z tych powodów awangarda przybyła później nad Dunaj, niż przewidywaliśmy. 8 dywizja kawalerji dopiero d. 19. maja dotarła do ujścia Aluty, do Turn-Magurelli. Inne zaś oddziały wojska d. 20. i 21. maja stanęły w Kalaraszu, Oltenicy i Słobodzi.

Główna zaś armia dopiero od 30. maja zaczęła rozstawiać się nad Dunajem. XIV. korpus dopiero 13. czerwca dotarł do Gałacu, i zluzował znajdujący się tam XI. korpus, który posunął się do Oltenicy. XIII. zaś korpusowi kazałem d. 27. czerwca posunąć się do Aleksandrji, i tam czekać dalszych rozkazów. (Korpus ten musiał potem cofnąć się znowu na wschód, gdyż należąca do niego 35 dywizja próbowała przeprawić się pod Tureckim Esmilem; p. red. *Gaz. Nar.*)

Koncentracja armii w stosunku do planu naprzód ułożonego, spóźniła się ogółem o sześć dni, a najwięcej właśnie do spóźnienia się tego przyczyniły się koleje żelazne. Przytem i Dunaj wiele nam kłopotu sprawił, gdyż w tym roku poziom jego wody dosięgnął takiej wysokości, jakiej już dawno nie pamiętano. Woda opadała powoli i w ostatnich dniach czerwca stała jeszcze o 15 stóp wyżej po nad normalny poziom. Z tych to przyczyn nie mogliśmy, tak jak przed rozpoczęciem kampanii postanowione było, dnia 6. czerwca przekroczyć Dunaju. Walka z żywiołami przyrody i nędzny stan kolei rumuńskich wywołały to, że dopiero 24. czerwca mogłem już na serjo myśleć o przeprawie. Ale tutaj znowu niepunktualność zarządu kolei rumuńskich spóźniła o całe 3 doby przywiezienie materjału pontonowego. Dopiero więc 27. czerwca nakazałem przeprawę, a wojskom skoncentrowanym wzdłuż rzeki Wedy wydałem rozkaz aby luzowały się, stopniowo posuwając się ku Dunajowi.

Przygotowania do przeprawy przez Dunaj były następujące:

Oprócz czterech parków pontonowych, które armia posiada jako stały materjał mostowy, przygotowano jeszcze w Gałacu i Slatinie drewniane pontony. Potrzebne do tego dyle i deski przyrzynano w Slatinie a pontony zrobione w Gałacu posłano koleją do Slatiny, gdzie cały materjał ułożono na Alucie, i spuszczono go aż do Dunaju naprzeciw fortyfikacji Nikopola. Nie było innego wyboru, gdyż między Nikopolem a Sistowem nie ma żadnej innej do Dunaju wpadającej a spławnej rzeki. Gdyby materjał mostowy ułożony był w rzece Ardszis, to musianoby most ciągnąć w górę rzeki pod oczami Ruszczuka, co byłoby bezwarunkowo niewykonalnem. Parki pontonowe przewieziono koleją do Banias (między Bukaresztem a Dżurdżewem), a ztąd ściągnięto je do Beji.

Parowe łodzie z torpedami przewieziono częścią do Slatiny a częścią do Frateszti pod Dżurdżewem. Ztąd znowu przewożono je do Flamundy poniżej Turnu i do Malu de Schos powyżej Dżurdżewa, i tutaj spuszczono je na Dunaj.

Pierwotnie wybrałem dwa punkta do przeprawy: jeden na dolnym Dunaju pod Brailą, a drugi na środkowym poniżej Nikopola. Miałem wprawdzie od samego początku zamiar przejścia Dunaju pod Sistowem, co ze strategicznych względów byłoby najstosowniejszem, ale okolica Zimnicy była tak zalaną, iż przeprawa w tym punkcie stała się niemożliwą.

Bez względu na moje zamiary musiałem się początkowo zrzec przeprawy pod Sistową, i postanowiłem dokonać jej poniżej Nikopolu, gdzie Dunaj jednem płynie korytem, i niema znaczniejszych ramion pobocznych. [illegible] do tego wydałem rozkazy co do koncentracji wojsk, i aby nie dopuścić nieprzyjacielskich okrętów, kazałem Dunaj zamknąć torpedami.

Dolny Dunaj zamknięty został podmorskiemi minami już w pierwszych dniach po rozpoczęciu wojny, — aby z jednej strony nieprzyjaciel nie wpłynął z morza do Dunaju, z drugiej strony, aby nieprzyjacielskie okręty na Dunaju nie mogły odpłynąć. Szczególniej zaś zamknięto kanał Maczyński tak przy wchodzie jak i wychodzie z niego. Ten zamiar powiódł mi się szczęśliwie, i już w początkach maja odebrałem nieprzyjacielowi przestrzeń Dunaju między Reni a Brailą, pomimo iż wcale nie miałem floty. W końcu maja, od Reni do Hirsowy nie było na Dunaju nieprzyjacielskich statków. Te rezultaty pozwoliły mi bez przeszkód przygotować most [illegible], który był przeznaczonym do przeprawy pod Brailą. Dunaj w swym dolnym biegu wezbrał atoli tak wysoko, iż jenerał-porucznik Zimmermann prosił mię o odroczenie przeprawy na 22. czerwca wyznaczonej, na dni kilka, aby rzeka cokolwiek tymczasem opadła. Uznawałem przeszkody, jakie mi jenerał-porucznik Zimmermann przedstawił, ale mimo tego chciałem 22. czerwca bezwarunkowo rozpocząć przeprawę.

Jenerał-porucznik Zimmermann użył wszelkich środków, jakiemi rozporządzał, i przeprawa pomimo wielkich trudności i niebezpieczeństw, z jakiemi połączona była, powiodła się zupełnie jeszcze tego samego dnia. Równocześnie jenerał-major Szuków przeprawił się przez Dunaj między Gałacem a Budziakiem na łodziach, z [illegible] po zaciętej bitwie wyparł [illegible]. [illegible] Turcy na całej linii dolnego Dunaju; nasze wojska zaś obsadziły Maczyn, Tulczę, Isakczę i Hirsowę bez żadnego oporu. [illegible] Takim sposobem od 24. czerwca mamy obydwa brzegi dolnego Dunaju w naszych rękach. W przeprawie tej nie mieliśmy wielkich strat. Zabitych było 3 oficerów i 41 z niższych szarży, rannych zaś [illegible] oficerów i 96 szeregowców. [illegible] tu należy, że przeważna część wojsk musiała się przeprawić na okrętach, łodziach i tratwach, pomimo że most był już gotów, gdyż cały brzeg od [illegible] do Maczyna, a nawet i przyczółek mostowy w [illegible], był pod wodą.

Przygotowania do przeprawy na średnim Dunaju były porównania trudniejsze. Jak powyżej wspomniałem, przygotowania do przeprawy [illegible] w skutek nieprzewidzianych [illegible] kolei. Oprócz tego na średnim Dunaju zebrały się wszystkie tureckie monitory. Z tego też powodu przeprawa była tu bardzo trudna i nader niebezpieczna. Nieprzyjaciel był tu czujnym. [illegible], że nieprzyjaciel już na kilka dni przedtem wiedział, że się przygotowujemy do przeprawy i zamierzamy ją wykonać pod Nikopolem; [illegible] przygotował się także i na przypadek przepraw pod Dżurdżewem i Oltenicą. W skutek tego nieprzyjaciel skoncentrował w tym punkcie wszystkie swe rozporządzalne siły, i bardzo gorliwie pracował nad uzupełnieniem swych fortyfikacji. Tak n. p. nasi [illegible] w połowie maja znaleźli pod Nikopolem tylko dwa oszańcowania, a w połowie czerwca było ich już trzynaście. Przez cały miesiąc pilnie czuwali Turcy nad [illegible] naszej armii. Strzelali, lecz zwykle bez skutku, do każdego nawet najmniejszego naszego oddziału i do każdej łódki, jaka się na Dunaju pojawiła. [illegible]

Według pierwotnie projektowanego miejsca przechodu, były nasze wojska między Turnu a Flamundą w następujący sposób rozłożone: 31 dywizję piechoty a 9 dywizję kawalerji, obydwie należące do 9. korpusu, przeniesiono ze Slatiny do [illegible], półtory mili na północ Turnu. Korpus 12 i 5 dywizję piechoty, należącą do 9. korpusu przeniesiono wraz z bułgarskim oddziałem w [illegible], o trzy mile na północ Turn Magurelli. 12 dywizja kawalerji została za swym korpusem w [illegible]. 8 korpus z 4 brygadą strzelców, jako też i park pontonowy, który do Banias przybył koleją, stały w Siaka i Piatra, o milę na północ wielkiej wyspy Persiny. Dywizja kawalerji kaukazkiej stała w Zimnicy, 11 korpus z 11 dywizją piechoty w Oltenicy i Dżurdżewie, 13 korpus stał w Aleksandrji jako rezerwa. [illegible] Armia stała [illegible] rzeki Wede, w Ruszede Wede, Aleksandrji i Bejl. Z tej pozycji, z jednakową łatwością [illegible] Czas potrzebny do zebrania wojsk z kwater nad Wedą użyto do rekognoskowania Dunaju, do zamknięcia go, i wybrano punkta przeprawy. [illegible] 24. czerwca.

Nasza torpedowa flotylla składająca się z 16 parowych łodzi przybyła 20. czerwca do Malu de Schos, gdzie ją na Dunaj spuszczono, a o 4. w nocy zamknięto go pod Parapapa. O godzinie 5. z rana spostrzegli Turcy te operacje, [illegible] i zaczęli gwałtownie z karabinów strzelać do naszych szalup. [illegible] Dowódzca tych operacyj kapitan pierwszej klasy Nowikow wysłał naprzeciw tureckiego parowca, porucznika Skridłowa na szalupie „Szutka". [illegible]

[illegible] Porucznikowi Skridłowu [illegible] dałem order św. Jerzego IV klasy.

Gdy flotylla do brzegu się zbliżyła, przybył z Parapany jenerał-major Skobelew II. ze świtą WCMości, mój adjutant pułkownik Strukow i Sacharow kapitan sztabu jeneralnego [illegible] pod komendą kapitana Tudera [illegible] pod komendą kapitana Nowikowa [illegible]

[illegible] (D. c. n.)

Azjatycki teatr wojny.

Z Petersburga telegrafują, że międzynarodowa ajencja donosi z Tyflisu, iż Tergukasów uwolnił Bajazecką załogę od oblężenia przez Kurdów, których było 30.000. Tak donosi międzynarodowa telegraficzna ajencja; Petersburg szczególną zwraca uwagę na tę okoliczność, jak gdyby chciał powiedzieć: „nie wierzycie moim urzędowym telegramom, no to choć dajcie wiarę temu, co donosi międzynarodowa ajencja; wszak ona zmyślać niema potrzeby!" Moglibyśmy na to odpowiedzieć, że i międzynarodowa ajencja widocznie umie przesadzać, bo pod Bajazetem w żaden sposób nie mogło być 30.000 Kurdów, skoro całe ich plemię liczy zaledwie 40.000, ale chętnie wierzymy, że Tergukasów uwolnił załogę Bajazetu, w ostatnich bowiem czasach twierdza ta straciła dla Turków wszelkie znaczenie i dla tego trzymali tam tylko niereguralną konnicę Kurdów bez piechoty i artylerji. Dopóki Tergukasow znajdował się jeszcze w dolinie Sajdekanu, Bajazet był o tyle ważnym dla Turków, że odcinał Moskalom drogę odwrotu ale jak tylko Tergukasów zdołał uciec przez Kagisman do Erywańskiej gubernii, wnet Bajazet stracił wszelkie znaczenie. Muktar basza nie zwraca już żadnej uwagi na tę stronę teatru wojny, a wszystkie swe siły kieruje na Kars i Ardahan.

Bajazet zburzono. Znaczy to, że i Moskale nie przypuszczają, iżby ta twierdza z czasem mogła być im użyteczną, w przeciwnym bowiem razie nie burzyliby twierdzy, ale uzbroiwszy ją silniej i obsadziwszy większą załogą, zatrzymaliby w swoim ręku. Widoczna więc, że owa operacja Tergukasowa na Bajazet miała na celu jedynie tylko uwolnienie bardzo nielicznej reszty załogi od kapitulacji przed Kurdami. Bardzo wątpimy, żeby Tergukasów powtórnie przedsięwziął marsz na Alaszkiert-Sajdekan Delibabę, do miejsc pokrytych trupami jego żołnierzy. Ruch taki byłby nader niebezpieczny, przytem nie przyniósłby Moskalom żadnych korzyści, bo oddział Tergukasowa nie jest tak silny, żeby samodzielnie operował tak daleko od reszty moskiewskich wojsk. Wszak jego poprzednie nieszczęścia ztąd pochodziły, że był odosobniony od armii Lorys-Melikowa; a teraz, po wzięciu Karsu przez Muktara baszę odosobnienie to stało się jeszcze większe. Z wszelką tedy pewnością możemy przypuszczać, że Tergukasów jeżeli nie otrzyma znacznych posiłków, składających się przytem z wojsk każdej broni, to się nie ruszy z okolicy Bajazetu, a może nawet ponownie się cofnie do Erywanu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wydział krajowy przygotowuje projekt przywrócenia zakładu podrzutków, który najbliższemu sejmowi ma być przedłożonym do zatwierdzenia. Przywrócenie instytucji podrzutków jest kwestją konieczną i naglącą. Coraz liczniejsze zbrodnie dzieciobójstwa i podrzucania dzieci — wymownym są dowodem potrzeby tak filantropijnego zakładu, który we wszystkich krajach istnieje, a pożyteczność jego każde społeczeństwo uznaje.

— Przy uprzątywaniu piwnicy w magistracie, w której składają stare niepotrzebne książki, znaleziono dziewięć próżnych portmonetek, które widocznie rzucone tam zostały po wyjęciu pieniędzy przez kieszonkowych złodziejów.

— Uroczyste nabożeństwo na uczczenie patrona Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa odprawi się w niedzielę dnia 15. lipca r. b. o godzinie w pół do 11tej w kościele OO. Bernardynów, na które dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków z rodzinami, jakoteż i pobożnych chrześcian zaprasza.

— Rozlepione po rogach ulic plakaty, oznajmiają publiczności o zmianie taryfy opłat jazdy dla fiakrów parokonnych i dorożkarzy, która zatwierdzona została rozporządzeniem namiestnictwa z 16. lipca b. r. Rozporządzenie to, chociaż nieznacznie podwyższa jednak opłatę jazdy.

— Z powodu niepogody, która przeszkodziła wycieczce kasyna mieszczańskiego do Stryja, przeznaczonej na 8. lipca, wycieczka ta odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 15. b. m. z tym samym programem, który podaliśmy przedtem.

— Porządek dzienny IV nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, odbyć się mającego dnia 29. lipca 1877 jest następujący: Posiedzenie o godzinie 10tej przed południem. I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku; II. Legitymacja delegatów Towarzystw (§. 8. stat.); III. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego zgromadzenia (§. 12); IV. Odczytanie i przyjęcie protokołu obrad Zgromadzenia z dnia 4. marca b. r.; V. Wnioski wydziału w sprawie założenia centralnej instytucji finansowej. O godzinie 5. po południu. VI. Dalsza dyskusja, ewentualnie uchwała co do utworzenia centralnej instytucji finansowej dla Towarzystw zarobkowych i gospodarczych; VII. Wnioski patrona, Wydziału, Stowarzyszeń do Związku należących, lub delegatów, (§ 11); VIII. Odczytanie protokołu IV. nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; IX. Zamknięcie zgromadzenia.

— Dla wdowej obarczonej 7 drobnych dzieci, mieszkającej pod l. 6 $^4/_4$ zebrano za staraniem pana inspektora Winharta 5 zł. 70 ct. i te wedle przeznaczenia oddano. Pani Onderkowa zaś obok powodzenia własnego pojmując niedostatek drugiego, umieściła w swoim sklepie skarbonkę na składki dla pomienionej wdowy. Wynik tego miłosiernego usiłowania będzie od czasu do czasu jak każdy inny datek ogłoszony.

— Wiadomości policyjne. Z dachu rozbieranego właśnie na kamienicy hr. Urnskiego przy ulicy Grodzickich, spadł przedwczoraj belek na dół i ugodził w głowę zatrudnionego tam wyrobnika tak mocno, iż nieszczęśliwy na miejscu życie zakończył. Wina tego nieszczęliwego wypadku spada na dwóch innych wyrobników, których uwięziono.

Zeszłej nocy o godzinie pierwszej przytrzymano w sklepie kapelusznika p. Wolfa Rapsa pod l. 7. w Rynku złodzieja właśnie w chwili, gdy rozbiwszy wszystkie szuflady. przeszukiwał je pilnie. Zabrał już z jednej z szufiad, 123 zł. banknotami i 3 złr. drobnemi pieniądzmi. Banknoty znaleziono u niego schowane w zarękawkach koszuli, a drobne pieniądze w kieszeni surduta. Złodziej nazywa się Teodor Siarczyński i jest czeladnikiem kowalskim. Przedwczoraj wieczór dał się zamknąć w kamienicy, ukrywszy się w podwórzu, a w nocy dobył się najprzód do piwnicy, zabrał ztamtąd dłuto i siekierę, i za pomocą tych narzędzi dobył się następnie oknem z podwórza do sklepu.

— **Wiadomości prowincjonalne.** Biała. W Lipniku odebrał sobie dnia 22. czerwca życie, powiesiwszy się w lesie na sośnie, leśny tamtejszy, z przyczyny niezbadanej. W Międzybrodziu lipnickim podczas burzy dnia 22. z. m. piorun zabił jednego z włościan tamtejszych, zajętego przy sianożęciu, trzech innych zaś ogłuszył i powalił na ziemię. W Białce utonęło 26. z. m. pięcioletnie dziecię wiejskie z Komorowie.

Bohorodczany. Piorun uderzył dnia 4. b. m. w stodołę w Starym Łyścu i wzniecił pożar, który pochłonął całą zagrodę włościańską.

Brody. Na cmentarzu brodzkim odebrał sobie dnia 28. z. m. życie, przez powieszenie się, przedmieszczanin, oddany nałogowi pijaństwa.

Drohobycz. Nieostrożność przy ścinaniu dębu stała się przyczyną śmierci parobka z Modryczy, którego pień padający zabił na miejscu.

Horodenka. W Sorokach zamordował w nocy na 19. z. m. tamtejszy włościanin w okrutny sposób swoją świekrę, z którą wiódł spór majątkowy.

Jaworów. W przystępie melancholii odebrał sobie dnia 26. z. m. życie przez powieszenie się szewc z Berdykowa, Konrad Zapf.

Krosno. Przy rznięciu dębów w Wrocance zabity został 4. b. m. włościan z Odrzykonia, przywalony kolcem, który spadł z kobylnicy.

Myślenica. Utonął podczas kąpieli w stawie dnia 5. b. m. chłopak wiejski z Jawornika.

Nadwórna. Utonęła w Bystrzycy dnia 30. z. m., spadłszy z kładki, dziesięcioletnia dziewczynka z Nadwórny.

Skałat. W Sadzawkach zamordował dnia 17. z. m. parobek wiejski swego młodszego brata, dwunastoletniego chłopca, i zwłoki zagrzebał w lesie grzymałowskim. W kilka dni po tym strasznym czynie odkryto, i ujęto mordercę.

Śniatyn. Utonęło w studzience ogrodowej dnia 3. b. m. Śniatynie dwuletnie dziecię, pozostawione bez nadzoru. W Prucie utopił się 24. z. m. parobek z Śniatyna podczas kąpieli. W Komborni wpadł 26. z. m. przez własną nieostrożność młody parobek do brażarki kipiącej i ciężko został oparzony.

Sokal. Utonęli w Bugu dnia 5. z. m. podczas kąpieli fornal z Ostrowic i żydowski chłopczyna z Sokala.

Tarnobrzeg. Gmina Skopanie nawiedzona została dnia 1. b. m. znacznym pożarem, który pochłonął 13 domów mieszkalnych i 20 budynków gospodarczych. W Jastkowicach zamordował dnia 28. z. m. tamtejszy włościanin swego szwagra, 17-letniego młodzieńca, z przyczyn dotąd nieznanych. Spadłszy z brzegu, na którym spał, do rzeki Sanu, utopił się 30. z. m. włościanin z Pława. Dnia 5. z. m. utonął w Sanie szeregowiec 56 batalionu obrony krajowej; dnia 22. z. m. spadła z kładki siedmioletnia dziewczynka wiejska z Pława i utonęła.

Tarnopol. W kamieniołomie w Proniatynie urwisko zasypało dnia 14. z. m. dwóch robotników, z których jeden został zabity, drugi mocno uszkodzony.

Tłumacz. W Puźnikach skoczyła dnia 4. b. m. młoda kobieta w samobójczym zamiarze do studni i utonęła. W Pałahiczach odebrał sobie dnia 22. z. m. życie przez powieszenie się tamtejszy włościanin, gospodarz bardzo zamożny i porządny, były wójt gminy. Przed rozpaczliwym czynem pracował dzień cały wesoło i wśród żartobliwych rozmów. Byk rozhukany rzucił się dnia 2. z. m. z pastwiska na diaka z Uścia solnego, i ugodziwszy go rogami, powalił na ziemię. W skutek ran otrzymanych, diak umarł nazajutrz. W rzece Wronie pod Tyśmienicą znaleziono dnia 30. z. m. zwłoki kobiety wiejskiej bez znaków zewnętrznych gwałtownej śmierci.

Trembowla. Lokomobil użyty przy młóceniu zboża na folwarku Strusowskim wzniecił d. 15. z. m. iskrami pożar, który przy silnym wietrze przybrał wielkie rozmiary. Spłonęło 600 kóp pszenicy, 200 kóp żyta, 300 kóp jęczmienia i młocarnie. Szkoda wynosi 14.000 zł. z czego 10.000 pokrywa asekuracja krakowska. Włościanin z Plebanówki pobił dnia 5. b. m. tak okrutnie swoją żonę, że nieszczęśliwa kobieta nazajutrz umarła.

Turka. Utonął spadłszy z tratwy włościanin z Mochnatego, zatrudniony przy spławianiu kloców na rzece Stryju.

Wieliczka. Galar naładowany kamieniami, zatonął wraz z osadą złożoną z 5 flisaków na Wiśle pod Dębnikami. Czterech flisaków zdołało się uratować, piąty utonął.

Złoczów. W Kudynowcach wybuchł w nocy na 10. z. m. pożar, który szerząc się szybko, pochłonął cztery zagrody włościańskie. W Jeziernej w basenie łaziennym utopił się dnia 17. z. m. młody chłopak żydowski, w rowie zaś wypełnionym wodą dnia 14. z. m. trzyletni chłopczyna z Bortkowa.

Żółkiew. Dnia 5. z. m. wybuchł pożar w lesie należącym do Turynki i zniszczył około 100 morgów młodego zarostu. Przyczyną pożaru ma być nieostrożność chłopców wiejskich, którzy rozniecili ogień w lesie.

— **Egzamina** w szkole krajowej gospodarstwa lasowego odbędą się z końcem drugiego półrocza 1876/7 w porządku następującym:

Na kursie I. od godz. do 1 przed połud. 14. lipca z chemii, popołudniu od godz. 3 do 7 z geognozji; 17. lipca z uprawy lasu; 18. lipca z matematyki; 19. lipca z fizyki; 20. lipca z botaniki; 21. lipca z zoologii, popołudniu od 3 do 7 ze stylistyki.

Na kursie II. od godz. 8 do 1 przed połud. 24. lipca z klimatologii, po południu od 3 do 7 z ustawy leśnej i ekonomii narodowej; 25. lipca z fizjologii roślin; 26. lipca z zawiadywania i pielęgnowania lasu; 27. lipca z zoologii zastosowanej, po południu od 3 do 7 ze stylistyki biurowej; 28. lipca z urządzenia i ocenienia lasu; 30. lipca z Miernictwa; 31. lipca z inżynierji leśnej.

— **W Sandomierzu** porozlepiano w tych dniach plakaty, grożące miastu podpaleniem, jeżeli w przeciągu tygodnia nie opłaci się 3000 rubli. Groźbę tę przypisują nihilistom i komunistom, za któremi władze miejscowe ściśle przedsięwzięły poszukiwania.

— **Kuty**, 29. czerwca. (Odezwa komitetu dla pogorzelców.) Okropny, ogromem swym przerażający pożar zniszczył w nocy dnia 13. czerwca 1877 miasto Kuty w powiecie kosowskim prawie do szczętu. Płomień podsycany silnym co chwila zmieniającym swój kierunek prądem wiatru, ogarnął w niespełna dwóch godzinach całe gęsto zabudowane śródmieście, skutkiem czego z 244 domów mieszkalnych pozostały li tylko gruzy, zgliszcza i mogiły popiołu a 426 rodzin postradawszy całe swoje mienie, koczując na pogorzelisku bez przytułku pod gołem niebem, wyczekuje w swem nieszczęściu pomocy współobywateli kraju.

Dla ulżenia tej niedoli i w celu ochrony pogorzelców od śmierci głodowej, zawiązał się komitet, który uzyskawszy zezwolenie wysokiego c. k. prezydjum namiestnictwa z dnia 17. czerwca 1877 do l. 4768 na zbieranie składek dla pogorzelców tutejszego miasta w całym kraju, udaje się niniejszem z prośbą do wysokich władz, świetnych urzędów i szanownych obywateli wszystkich warstw społeczeństwa kraju, by raczyli podać rękę pomocną dla wsparcia poszkodowanych, udzielając na ręce przewodniczącego komitetu wedle możności datki pieniężne.

Zaraz na pierwszy odgłos o tym nieszczęśliwym wypadku raczył Najjaśniejszy Pan Jego ces. i król. Mość nadesłać dla tutejszych pogorzelców znakomity dar w kwocie 1000 zł. tudzież przyczynili się do ulżenia niedoli zaraz w pierwszej chwili wysokie c. k. prezydjum namiestnictwa, Wydział krajowy i dyrekcja kasy oszczędności znacznemi datkami, lecz pomoc ta, chociaż hojną ręką dana, pokryć zdoła zaledwie na parę dni najniezbędniejsze potrzeby do życia, zniszczonych pożarem 1820 osób.

Wobec ogromu nieszczęścia i nader wielkiej nędzy pogorzelców, pokłada komitet zupełną ufność w udowodnioną tylekrotną ofiarność obywateli kraju i spodziewa się, że głos ten błagalny znajdzie przychylny posłuch u osób skorych do niesienia pomocy dla ulgi nędzy i niedoli.

Przewodniczący komitetu:
Józef Soroczyński.

— **Leżajsk.** Rada miejska, król. woln. miasta Leżajska uchwaliła na posiedzeniu dnia 6. lipca b. r. Wmu Sebastjanowi Kołodziejowi, kierownikowi szkoły czteroklasowej w Leżajsku, z wdzięczności za 23 letnie gorliwe wypełnianie obowiązków i wzorowe prowadzenie szkoły leżajskiej; oraz za podjęte trudy, aby dwuklasową szkołę przemienić na szkołę czteroklasową i zaprowadzić szkołę żeńską w Leżajsku, nadać obywatelstwo honorowe.

Co podajemy do publicznej wiadomości z życzeniem, aby wszystkie szkoły takich kierowników miały, a wtedy odpowiedziałyby godnie swemu zadaniu.

Zwierzchność gminy miasta Leżajska.
(Następują podpisy.)

— **Truskawiec.** (Egzamin w szkole wiejskiej.) Dnia 7. b. m. odbył się egzamin w wiejskiej szkółce w Truskawcu pod przewodnictwem miejsc. ks. proboszcza, na który liczna zgromadziła się publiczność. Pomiędzy gośćmi zauważyliśmy dr. Riegera, lekarza zdrojowego z córkami, dr. W. Zbyszewskiego dyr. ban., p. Passakas wł. dóbr, p. Łukasiewicza wł. dóbr, p. Fr. Krala dzierż. kąpiel, ks. kanon. obrz. łać. z Tuligłów i p. Schrajera właśc. Truskawca.

Po egzaminie zarządził p. dr. Rieger rozdanie premij z fundacji hr. Al. Fredry, w którym to celu wszyscy uczniowie udali się na salę balową, gdzie wszyscy goście kąpielowi i włościanie byli zabrani i tam wśród odgłosów muzyki kąpielowej rozdał dr. Rieger wspólnie z komitetow. panami pieniężne premie, jednemu celującemu uczniowi 7 zł, zaś uczennicy 5 zł. 50 ct., naostatek dr. W. Zbyszewski z swej szkatuły 10 zł. przyszedłszy w pomoc uczniowi, który do dalszych szkół uczęszczać zamierzył.

Dr. Rieger od lat kilku będąc tutaj lekarzem zdrojowym, mimo wielu zajęć w zawodzie swoim i p. Franciszek Kral, który z dobroczynnych ofiar gości kąpiel. zbudował w Truskawcu piękny gmach szkolny, przyczyniają się bardzo do umoralnienia młodzieży wiejskiej i podniesienia nauki, oraz postawienia na należytym stopniu szkoły tut., zachęcając w tym celu publiczność kąpielową do dobroczynnych ofiar, do zwiększenia funduszu na premie dla pilnych uczniów, celem zachęcenia ludu wiejskiego do nauki.

— **Kołomyja**, 11. lipca. (Wyższa szkoła żeńska.) W ubiegłą sobotę, t. j. dnia 7. lipca odbył się publiczny egzamin w tutejszej wyższej szkole żeńskiej utrzymywanej staraniem Towarzystwa pedagogicznego zostającej pod kierownictwem profesora gimn. pana Leopolda Waigla. Dość licznie zgromadzeni goście, wśród których znajdowali się i obaj miejscowi kanonicy ks. Busch i Koblański jako reprezentanci wydziału Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej, mogli snadnie przekonać się w ciągu tych kilku godzin, jak wielkiem dobrodziejstwem dla tutejszego miasta jest ta szkoła, w której młode panienki pod prawdziwie macierzyńskim dozorem pani Zoslowej od nauczycieli gimnazjalnych nauki pobierają. Odpowiedzi uczennic z religii, historji i geografii, z umiejętności przyrodniczych i matematycznych z zastosowaniem do praktycznego życia jakoteż z języka polskiego niemieckiego i francuskiego były wcale zadowalniające. W klasach wyższych wyrażały się panienki wcale nieźle po niemiecku, i odpowiadały dobrze na pytania z literatury polskiej i niemieckiej. Uczennice klasy czwartej okazały prócz tego pewną znajomość psychologii i literatury starożytnych narodów. Szczególniej miłe wrażenie zrobiły panny Charkiewicz, Hirnle i Stidl z trzeciej, a Iwanicka z czwartej klasy. Ta ostatnia celując we wszystkich przedmiotach, okazała nawet w literaturze greckiej zadowalniające postępy. Nareszcie rysunki i roboty ręczne uczennic były w ogóle podziwiane. Spodziewać się więc należy, iż publiczność tutejsza przekonała się o naukowych korzyściach, jakie uczennice w Zakładzie tym odnoszą, i że wreszcie usunięte zostaną przesądy, które powodowały rodziców do posyłania dzieci raczej do pokątnych konwiktów, gdzie prócz mówienia po francusku i niemiecku, niczego więcej się nie uczą.

— **Kamionka Strumiłowa.** (Stan budynku szkolnego, egzamin.) Budynek szkolny w miasteczku naszem nie jest we środku miasta, lecz na przedmieściu; jednym za nadto blisko do szkoły, drugim za nadto daleko, potrzeba czasu pół godziny, aby ze szkoły zajść do kościoła, a jeszcze dalej do cerkwi. Nie dosyć na tem, budynek szkolny jest całkiem zdezolowany; do reperacji niezdolny, zawaleniem się grożący, okna i drzwi w najgorszym stanie, wiatr przez szpary do środka wieje, przeciągi dla zdrowia szkodliwe, piece przepalone czad wydają, dzieci na ból głowy się skarżą. Dach całkiem zniszczony od deszczu nie chroni, w izbach szkolnych mało światła, itd. Pomimo tego nauczyciele tutejsi cierpliwie to znosząc, zadawali sobie wielką pracę, aby młodzież szkolna z nauk korzyść odniosła; o czem każdy obecny popisowi uczniów tutejszej szkoły dnia 9. i 10. lipca r. b. mógł się przekonać, jak uczniowie na zapytania z każdej gałęzi nauk, a szczególnie z geografii i historji polskiej pięknie odpowiadali.

Między innemi zasługuje na pochwałę panna Joanna Sokołowska, była uczennica c. k. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, która pomimo, że dopiero po Wielkanocy r. b. obowiązek zastąpienia nauczyciela w pierwszej klasie i udzielania nauki robót ręcznych dla dziewcząt objęła, pracując tygodniowo po 25 godzin w szkole, do tego doprowadziła, iż obecni popisowi zdumiewali się słysząc, jak dzieci na pytania dobrze odpowiadały, i w tak krótkim czasie tak wielkie postępy uczyniły. Roboty ręczne uczennic wszystkim się podobały.

— **Z Japonii.** Z Jeddo piszą do *Gazetta di Venezia* pod datą 22. maja. Dnia 10. bm. przybył tu nowy ambasador włoski hr. Barbolani ze swą rodziną, a 18. odjechał jego poprzednik hr. Fe d'Ostiani, na parowcu japońskim do Shanghai. Gazety japońskie upominały się już od dawna, aby rząd włoski zdawał sprawozdania handlowe, a wypełniając to żądanie ambasador, ogłosił obecnie w dzienniku urzędowym *Hoczi Szimbum* sprawozdanie z ruchu handlowego na targach jedwabiem we Włoszech i innych krajach europejskich w r 1877. *Hoczi Szimbum* wychodzi codziennie w 14 tysiącach egzemplarzy. Oprócz niego wychodzą tu jeszcze cztery dzienniki w japońskim języku, a mianowicie: *Niszi-Niszi* w 8000, *Choja Szimbum* w 4500 i *Akebeno Szimbum* w 3500 wychodzące egzemplarzach. Tani centowy dzienniczek *Jomiuri Szimbum* drukuje 30.000 egzemplarzy, a ilustrowany tygodnik *Heiri Szimbum* i naukowy *Maru-Maru Szimbum* mają po kilkaset prenumeratorów.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Prospekt na dzieło zbiorowe p. t. „Polska na Sybérji". Powróceni do kraju wygnańcy, zamieszkali we Lwowie, postanowili wydać pismo zbiorowe p. t. „Polska na Sybérji." Pismo to obejmować będzie historję wygnania polskiego, literaturę sybirjskę, pamiętniki, opisy geograficzne, etnograficzne i historyczne krajów wygnania, jako też wiadomości z dziedziny przyrody, jednem słowem wszystko co z jednej strony scharakteryzować może życie i działalność Polaków wygnanych, z drugiej strony wszystko co może dać pojęcie pod względem natury i cywilizacji, o obszernych przestrzeniach, na które zsyłano Polaków. Oprócz tego, zamieszczane będą utwory beletrystyczne, mające związek z wygnaniem.

„Polska na Sybérji" składać się będzie z kilku tomów; obecnie jednak ogłaszamy prenumeratę tylko na tom pierwszy, wyjście bowiem dalszych tomów zależnem będzie od przyjęcia jakiego dozna od publiczności tom Iszy.

Redakcję pisma zbiorowego „Polska na Sybérji" objęli panowie: Agaton Giller, Mikołaj Epstein, Feliks Lewicki, Zygmunt Odrzywolski i Karol Pawłowski.

Z prac jakie wejdą do 1. tomu, wymieniamy niektóre przygotowane już do druku, jako to: Szkic historyczny wygnania polskiego p. A. Gillera. O objawach życia umysłowego i duchowego Polaków na Sybirze w związku z posłannictwem dziejowem Polski, p. Ludwika Nabielaka; etnografia Sybiru: o ludach dawniejszych i dzisiejszych w Zaurałskiej krainie p. Feliksa Lewickiego; Opis kopalń złota p. J. Wursta „W drodze na Sybir". Nowella dr. Bonawentury Kopcia.

Tom Iszy pisma zbiorowego „Polska na Sybérji" ozdobiony drzeworytami, obejmujący od 30 do 40 arkuszy druku, kosztować będzie w prenumeracie 4 złr. w. a. Prenumeratę przesyłać można pod adresem sekretarza redakcji p. Feliksa Lewickiego, ulica Łyczakowska nr. 31 we Lwowie; i na ręce kasjera p. Jana Mittiga, ulica grodzickich nr. 4.

Można także składać prenumeratę w księgarniach: we Lwowie pp. Gubrynowicza i Schmidta, plac św. Ducha, Księgarnia Polska, ulica Kopernika, Milikowski, Rynek, Richtera, plac Marjacki, Seyfarta i Czajkowskiego, Rynek.

W Krakowie: A. Dygasińskiego, Rynek.

W Przemyślu: Braci Jeleniów.

W Tarnopolu: Caillika.

W Czerniowcach: u p. Jędrzeja Juszyńskiego w księgarni p. Pardiniego.

W redakcjach pism: Gazety Narodowej, Ruchu literackiego, Dziennika Polskiego.

Za granicą: W Paryżu u p. Alfreda Ciszkiewicza, nr. 136 Boulevard du Mont-Parnasse, w Zurychu u p. T. Wittkowskiego Eng. Villen Quartier nr. 3.

Lista prenumeratorów zamieszczoną zostanie na końcu 1. tomu. Po zamknięciu prenumeraty druk Igo tomu niebawem się rozpocznie, a po ukończeniu zaś takowego rozesłany zostanie prenumeratorom kosztem wydawnictwa.

Za komitet: Jan Mittig, Władysław Sinkiewicz, Juljusz Wurst.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyścigi konne w Galicji 1877 roku.

Tor tarnopolski poniedziałek dnia 3. września.

(Dokończenie.)

Bieg I. Mateh.

Konie pół krwi urodzone w r. 1874. Meta: 3200 metrów. Waga: 56 kilogr. wkładka 200 zł. wycofanie do 1. Sierpnia traci połowę, później całą wkładkę.

W. *Kazimierz Tuczyński*, mianuje wałacha kasztanowatego „Coram" po Rama od Consuelo. 56 kilogr.

W. *Ludwik Szawłowski* mianuje bar. Adama Heydla klacz kasztanowatą „Audrea" po Złotolitym od Czajki.

II. Nagroda Towarzystwa 400 zł. w. a.

Konie 3letnie i starsze urodzone w Galicji W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie. Meta: 2400 metrów. Waga: 3letnie 68, 4letnie 65, 5letnie i starsze 67 1/2, klacze i wałachy 1 1/2 kilogr. mniej. Konie pół krwi 3 1/2 kilogr. mniej. Koń, który wygrał 500 do 1000 zł. 1 1/2 kilogr., jeśli wygrał 1000 do 2000 zł. 2 1/2 kilogr., jeśli 2000 zł. lub wyżej, 4 kilog. więcej, jednak za wygrane tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 40 zł., wycofanie traci połowę. Mianować do dnia 1. sierpnia 1877 r.

III. Bieg koni pobitych. (Beaten-Handicap.)

Każdy koń mianowany do biegu na torze Tarnopolskim płaci 10 zł. na nagrodę tego biegu. Konie które w r. 1877 w Tarnopolu biegały a nie wygrały. Meta: 1600 metrów. Wagi oznaczone przez pp. W. Włodzimierza Cieleckiego i Ludwika Szawłowskiego ogłoszone będą dnia 3. września o godz. 9. rano. Koń biegający płaci 20 zł., wkładki Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

IV. Trzeci Mérey Steeple Chase. (Bieg myśliwski.)

Nagroda 50 dukatów wzłocie, ofiarowana przez JW. jenerał-majora Mikołaja Merey. Konie każdego wieku i kraju, które od 1. stycznia 1877 r. nie były w ręku trenera i będące bona fide własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, klubu jeżdzieckiego (Reiter-Club), albo c. k. oficerów w czynnej lub nieczynnej służbie zostających. Waga normalna 70 kilogr., konie czystej krwi 3 1/2 kilogr. więcej. Konie, które nigdy nie wygrały biegu myśliwskiego na publicznym torze wyścigowym 2 1/2 kilogr. mniej. Koń, który na publicznym torze wyścigowym wygrał w biegu myśliwskim 400 zł. do 1000 zł. z wkładkami, 2 1/2 kilogr. więcej — nad 1000 zł. 5 kilogr. więcej — jednak na wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega, Meta 3.200 metrów zwykłego myśliwskiego terenu — przeszkody nie szersze nad 3 metry, nie wyższe nad 1 metr. Tor wytyczony i pokazany będzie przez proponenta w wilię biegu, wkładka 25 zł. Wycofanie do dnia 20. sierpnia b. r. 15 zł., później traci całą wkładkę.

Podpisać do dnia 1. sierpnia b. r. w sekretarjacie gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie. Mianować do dnia 20. sierpnia b. r. w tymże sekretarjacie w Tarnopolu.

Drugi koń dostaje wkładki do wysokości 150 zł. — resztę wkładek zwycięzca. Cztery konie różnych właścicieli, albo niema beigu.

Proponent:

Mikołaj Mérrey, c. k. jenerał-major.

Lwów, dnia 28. maja 1877 r.

Z Wydziału gal. Towarz. chowu koni i wyścigów.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 11. lipca 1877 roku: Pszenicy 71·50 kilogramów 9 zł. 75 c.; żyta 69·— kilogrm. 7 zł. 3 c.; jęczmienia —·— kilogrm. — zł. — c.; owsa 42·— kilogramów — zł. — c.; hreczki 100 kilogrm. — zł. — c.; prosa 100 kilogrm. — zł. — c.; grochu 100 kilogrm. — zł. — c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. — zł. — c.; siana 100 kilog. 1 zł. 40 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 33 c.; metr kub. drzewa twardego 3 zł. 80 c.; miękkiego 2 zł. 90 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 12. lipca 1877.

Wiedeń dnia 10. lipca Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 764, średnio ciężkich węgierskich 1204, ciężkich bagonów 1090, razem 3058.

Galicyjskie płacono 37 do 42 zł., średnio ciężkie węgierskie 37 do 44 zł., ciężkie bagony 45 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Wiedeń dnia 13. lipca. Pogłoski, które wczoraj obiegały na giełdzie, jakoby rząd austrjacki traktował z bankiem narodowym w sprawie pożyczki państwowej, nie mają żadnej podstawy. Równie bezzasadne są pogłoski, jakoby pełnomocny minister i szef sekcji baron Calice udać się miał do Anglii celem zawarcia przymierza. Calice jedzie do Anglii w sprawach familijnych (*G. L.*)

Wiedeń d. 13. lipca. Wszystkie dzienniki dzisiejsze konstatują klęskę moskiewską w Azji. Muktarowi baszy nie usiłowali Moskale nawet opierać się pod Karsem. Działa oblężnicze zabrali z sobą z wielkiem pospiechem. *Presse*, która do wczoraj jeszcze nie wierzyła w niepowodzenie Moskali, uważa dziś kampanię armeńską za przegraną, a na ten rok nawet zupełnie straconą, gdyż w Armenii bardzo prędko rozpoczyna się zima. *N. Fr. Presse* donosi, że całą winę tego nieszczęśliwego obrotu rzeczy złożono na w. ks. Michała; i była już nawet mowa o odebraniu mu dowództwa. Car, jak zapewnia *Fremdenblatt*, mocno jest zgryziony klęskami w Azji. Trudności w Bułgarji i dwuznaczny bardzo ruch umysłów w Moskwie zrodziły w cesarzu skłonność do bezpośrednich układów z Turcją o zawarcie pokoju (*G. L.*)

Wiedeń d. 13. lipca. Wspominając o pogłoskach o przymierzu anglo-austrjackiem, podnosi *Stara Presse*, że brak wspólnego przeciwnika, przeciw któremu taki alians miałby być wymierzony.

Fremdenblatt podnosi dziś powtórnie, że bez pozwolenia Austrji nie śmie paść ani jeden strzał w Serbii. Ten sam dziennik otrzymał z Paryża telegram o obiegającej tam pogłosce bulwarowej, jakoby wkrótce nastąpić miało dłuższe zawieszenie broni, podczas którego czynione będą usiłowania do osiągnięcia porozumienia między Austrją a Moskwą na podstawie *status quo amelioré* i pozytywnych gwarancyj. (*G. L.*)

Batum 10. lipca. Wczoraj z rana wykonali Turcy rekonesans pozycji nieprzyjacielskiej, której prawe skrzydło oparte jest o bagna a lewe o góry Dżihanquiru. Około godz. 3 1/2, według tureckiej rachuby czasu, wszczęła się gwałtowna walka działowa i karabinowa, której Moskale nie mogli wytrzymać i cofnęli się do pozycyj zasłoniętych. — Około tego samego czasu wykonała fregata „Muchbir Suhrur" zręczną dywersję przeciw fortowi św. Mikołaja (Chefketil). Jeden batalion rezerwy i jeden batalion ochotników wysiadły na ląd i posunęły się ku fortowi. Wojska moskiewskie w sile około 100 ludzi zaatakowane z jednej strony przez artylerję okrętową z drugiej zaś przez wojsko, które wylądowało, uciekło poniosłszy znaczne straty. Drewniane budynki i magazyn żywności w Chefketil spalone zostały granatami fregaty. Wieczorem powróciły wojska na swe pozycje." (*N. fr. Presse.*)

Tryest d. 11. lipca. Rząd grecki przedstawicielom swym przy mocarstwach przesłał okólnik, w którym oświadcza, iż wojenną gotowość Grecji należy uważać za środek ostrożności, nigdy zaś za zamiar wypowiedzenia Porcie wojny.

Chediw kazał za angielskie pieniądze wybudować dwa forty u wejścia do kanału Suezkiego. Robotami kierują angielscy inżynierowie.

Bukareszt d. 11. lipca. Ostatnie wiadomości, które z Wiednia do ks. Gorczakowa nadeszły, sprawiły bardzo przykre wrażenie w głównej kwaterze w. ks. Mikołaja. Przypuszczają tu, że austrjackie wojska zajmą Bośnię za zezwoleniem Turcji, przezco związek z Czarnogórą stanie się bezpożytecznym. Porta zaczęła już do Bułgarji ściągać wszystkie wojska z prowincyj zbuntowanych. Moskiewska dyplomacja uznaje postępowanie gabinetu wiedeńskiego za zgodne z interesami Turcji. Oprócz wojennej także i polityczna sytuacja Moskwy jest coraz gorszą.

Moskowskija Wiedomosti (będące jak wiadomo, w bliskich stosunkach z Gorczakowem) twierdzą stanowczo, że w szeregach tureckiej armii w Armenii znajdują się także i angielsko-indyjskie bataliony.

Turn-Magurelli d. 11. lipca. Eksarcha bułgarski będzie zawezwanym, aby siedzibę swą przeniósł z Konstantynopola do Tyrnowy. Straty w utarczce pod Tyrnową były z obydwu stron bardzo małe. Turecka załoga cofnęła się do Osman-Bazar.

Wczoraj przybyła do Tyrnowy piechota i artylerja. Moskiewskie wojska, posuwające się z Sistowa ku Plewnie, zajęły wczoraj Trstenik. Kawalerja rekognoskowała ku Lowac.

Z Nikopola wysłano 4.000 Turków do obrony Plewny.

Turn-Magurelli d. 11. lipca. Canków i Bałabanow, takzwani posłowie bułgarscy do europejskich dworów, przydzieleni zostali księciu Czerkaskiemu jako radzcy.

Straty moskiewskie od chwili przejścia Dunaju pod Sistowem, do 4. bm. obliczono urzędowne w Zimnicy na 750 zabitych i 2.100 rannych.

Turn-Severin d. 11. lipca. Od kilku dni nie ma żadnych wiadomości ani z Grui, ani z Kalafatu. Tyle tylko jest pewnem, iż poczyniono tam przygotowania do przeprawy.

Z Negotinu donoszą, iż Widdyń jest bardzo słabo obsadzonym, gdyż część oddziału Osmana-baszy odeszła do Nikopola.

W Widdyniu oczekują posiłków z Sofii.

Slatina d. 10. lipca. Moskale milczą o wypadkach w Bułgarji; jednakże pewnem jest, iż nie odnieśli tam żadnych korzyści.

Rannych pod Bielą i nad Jantrą przewożą bez ustanku do wszystkich szpitali.

Nikopol ciągle jeszcze w rękach Turków. Między Rahową a Izlasem kanonada bez przerwy.

Dubrownik (Raguza) d. 11. lipca. Moskiewskie stowarzyszenie Czerwonego krzyża posłało do Czarnogóry swego pełnomocnika Carboniera, wraz z 250 pudami leczniczych środków.

Orsowa d. 11. Na miejsce zranionego pułkownika gwardji, Ozerowa, zamianowano fligeladjutanta Rinnowa komendantem przybocznej straży cara. W Sylistrji spostrzeżono wielką czynność. Turcy prawdopodobnie obawiają się napadu. Turecki monitor krążył między Sokarisz a Czokarest koło Kalaraszu. Turcy bombardowali wieś Rojeni, położoną o 14 kilometrów od Kalaraszu. Moskale przysłali z Braiły do Kalaraszu trzy małe pancerniki.

Bukareszt d. 11. lipca. Moskwa przysłała rumuńskim kolejom znowu 100 lokomotyw. Krążą pogłoski, że carewicz obejmie komendę armii w Dobruczy, książę Karol rumuński komendę między Nikopolem a Widdyniem, a w. książę Mikołaj armię środkową i główne dowództwo. Z firmą Beer, Sondheimer et Comp. w Frankfurcie zawarli Moskale kontrakt o dostawę 80.000 cent. siana, 4.000 wołów roboczych, 800 wozów i 800 furmanek w celu osaczenia i oblężenia Ruszczuka.

Konstantynopol d. 10. lipca (urzędowe). Podczas bitwy pod Tszamtszarą w Azji skierowali Moskale swój ogień na szpital, pomimo że powiewała na nim chorągiew konwencji genewskiej. W szpitalu byli ranni, a wielu takich, którzy uciec nie mogli, poniosło śmierć. Ten akt okrucieństwa przekazujemy wzgardzie Europy. Wysoka Porta protestuje energicznie przeciw takiemu gwałceniu przepisów ludzkości i prawa międzynarodowego.

Ickany 11. lipca. Z rozkazu cara posłano z każdego pułku grenadjerów po 4 oficerów do armii kaukazkiej, gdyż niektóre jej bataliony w ostatnich walkach straciły prawie wszystkich oficerów.

Ickany 11. lipca. Cywilna ludność Eupatorji schroniła się do Symferopola. Z Sebastopola i Borysława posłano wojska do Eupatorji. Tajny radca Plachow przybył do Odessy dla przyspieszenia mobilizacji południowo-moskiewskiego opołczenia.

Warna 10. lipca. Tureckie wojska na linii Czernawoda-Kustendżi użyły spokoju, w jakim je nieprzyjaciel zostawił, do umocnienia swych pozycyj. Żywność sprowadzają tam głównie z Rumelii na Kustendżi. Książe Hassan, mający główną kwaterę w Medszidie, wyjeżdża do Szumli na wielką radę wojenną. Słychać, że przed paru dniami posłał on sułtanowi szczegółowe sprawozdanie o tej linii obronnej.

Trzy małe składane monitory, które egipskie wojska z sobą przywiozły, złożono pod Rassową i zaraz je na wodę spuszczono.

Kladowa 11. lipca. Według dość pewnych doniesień, serbska skupczyna nie ma chęci do potwierdzenia serbsko-rumuńskiej konwencji. — Chce traktować tylko z Moskwą, nie zaś z Rumunią.

Jakkolwiek doniesienie to potrzebuje jeszcze potwierdzenia, to przecież rumuńskie wojska przeprawią się przez Dunaj nie na Serbię, lecz wprost do Bułgarji pod Cetate albo Bristolem. Serbia zbroi się dalej, lecz do akcji przystąpi dopiero po pierwszej dla Moskali zwycięzkiej bitwie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już zaczyna się odsłaniać plan turecki nad Dunajem. Armia operacyjna Abdul Kerima schodzi z Szumli ku Ruszczukowi i mając tą fortecą i Silistrją zasłonięte prawe skrzydło i tyły ustawia się na linii rzeki Lomu, między Ruszczukiem a Szumlą frontem do pasu ziemi, który zajęli od Sistowa Moskale. Z Widdynia zaś wysłano około 20.000 ludzi do Nikopolis, tak iż znowu druga armia turecka, oparta o Nikopolis i mając przez Widdyń zasłonięte tyły, frontem stanęła do tego samego pasu ziemi, który zajęli Moskale od Sistowa. Do tej armii nikopolsko-widyńskiej ściągnięto lub ściągają części garnizonów z Niszu, Pirotu, Sofii, tak iż w obecnej chwili ma ona wynosić 60.000 ludzi. Otóż w takich kleszczach rozwijać się ma na wąskim pasie główna siła moskiewska, a rozwinąć się dopiero wtedy może, jeżli Moskwa przeprawić się zdoła jeszcze i poniżej Ruszczuku i powyżej Silistrji, i to w bardzo znacznej sile.

W Anglii coraz większe zainteresowanie się sprawą polską zwraca uwagę publiczną na stałym lądzie. Zajmuje się nią szczególniej stronnictwo konserwatywne, to jest torysów — oświadczając niedwuznacznie, iż tylko w odbudowaniu Polski Europa znajdzie środek istotnego uspokojenia, a państwa sposób pewnego zabezpieczenia swojej całości. Austrja sama za słabą jest do utrzymania równowagi, — Austrja dopiero w związku z niepodległą a silną po Dniepr Polską, może stać się istotną tamą dla powstrzymania wylewów zaborczych Moskwy, i utrzymać ambitną politykę Niemiec w należytem umiarkowaniu. W ostatnich dniach utworzył się w Londynie z członków parlamentu „Komitet do spraw polskich", którego już sama nazwa wykazuje cel i zarazem kierunek prac, dla których został założony. Jakoż donoszą nam, że komitet ten angielski do spraw Polski, złożony z członków najbogatszej arystokracji w Londynie, gorliwie pracować zamierzył w myśli podniesienia sprawy polskiej do znaczenia czynnika, rozstrzygającego obecne zawikłania. Że komitet ten utworzył się z wiedzą, i może za wolą rządu angielskiego, domyślają się gazety londyńskie, które podały wiadomość o jego utworzeniu się.

Jeden z korespondentów naszych z prowincji przysełał nam oryginalną kopertę z listu nadesłanego mu z Kongresówki, na której znajdujemy następujący napis: „Nastojaszczoje pyśmo było pereczytano w S...... gminnom uprawleniju." Obok tej notatki wypisana data, wybita pieczęć urzędu gminnego i podpis wójta. Czarny gabinet więc w Moskwie jest biurem zupełnie otwartem, a zaglądanie w prywatne listy widocznie jest nakazanem z urzędu. List za granicę dopiero wtedy poczta wysłać może, jeżli policja lub urząd gminny stwierdzi swym podpisem, iż go czytał.

Kupcy powracający z Gałacu opowiadają, że 8. 9. i 10. b. m. przewożono przez Dunaj z Dobruczy wielkie mnóstwo rannych Moskali. Zaszła więc tam widocznie bitwa, ale o rezultacie jej, ani o bliższych szczegółach nie można się było dowiedzieć.

Telegram międzynarodowej ajencji z Tyflisu o zdobyciu Bajazydu przez Tergukasowa jest wielce podejrzanym, najprzód dlatego, iż Moskale gdyby to było prawdą, z pewnością nieomieszkaliby się pochwalić sami, a powtóre i z tego powodu, że telegram Muktara z 11. b. m. wyraźnie mówi o obsadzeniu Igdiru, miejscowości leżącej już na granicy Erywańskiej gubernii.

Konstantynopol d. 12. lipca. Dowódzca floty czarnomorskiej donosi, iż w niedzielę rekognoskował jedną fregatę i trzema korwetami Sebastopol aż do wejścia do portu: potem tureckie okręta bombardowały Eupatorję, gdzie pomimo ognia z obwarowań ujęły okręt moskiewski, naładowany solą; poczem eskadra wróciła do Suliny.

Moskale, o których wspóminał biuletyn urzędowy z wtorku, zostali z Plewny wypędzeni. Dowódzcy Sistowy i Tirnowy stawieni są przed sąd wojenny.

Londyn dnia 12. lipca. Jenkins zgłasza interpelację, czy rządowi przedłożono proklamację cara do Bułgarów? i czy prawdą, jest iż moskiewską administrację i przymusowo język moskiewski w Bułgarji Moskwa zaprowadza? czy rząd zamierza protestować przeciw temu postępowaniu, sprzecznemu z zapewnieniami, które car czynił przed rozpoczęciem wojny?

Bourke ubolewa na interpelację Bextera, iż dotąd nie puszczono na wolność uwięzionych Bułgarów. Przed 14 dniami lord Derby czynił Porcie znowu przedstawienia, oświadczając, iż przyrzeczenie sułtana powinno być nieodzownie spełnione.

Hickbeach oświadcza, iż nieprawdą jest ażeby chrabąszcz Colorado pojawił się w Irlandji. „Globe" zaprzecza stanowczo doniesieniu „Daily News", jakoby lord Beaconsfield zamierzał ustąpić z posady ministra-prezydenta.

Londyn d. 13. lipca. „Office Reuter" donosi: Konsul angielski ze Skutari udał się do Cetyni, aby zaproponować zawarcie turecko-czarnogórskiego rozejmu.

Gdy ustała zaraza morowa w Bagdadzie, więc tamtejsze wojska ruszyły w pochód do Mossul, zkąd pomaszerują do Erzerum.

Depesza Muktara baszy z dnia 11. lipca donosi: Dzisiaj opuściła Moskwa obóz pod Karsem, i cofnęła się do Scheipakil, Karrayal i Kekifdire, Turcy obsadzili obóz moskiewski. Dywizja turecka z Bajazetu obsadziła Ekdir na granicy.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 13. lipca. Między 40 tysiącami Moskali w okolicy Saimu a korpusem Muktara baszy, połączonym z załogą Karsu, przyjdzie lada chwila do bitwy. (Saim, na drodze z Karsu do Aleksandropola).

Turecka flota, co ostrzeliwała Eupaterję, zawinęła z pochwyconym okrętem do Balczyku.

Londyn d. 13. lipca. Kanonierki Flamingo, Condor, ostatni z aparatem torpedowym (do wyławiania torpedów; p. r.) **otrzymały rozkaz udania się na Dunaj dla obrony interesów angielskich.**

Podług *Morningpost* 10. sierpnia parlament będzie zamknięty.

Monachium dnia 13. lipca. W Burghausen umarł biskup Ketteler.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg dnia 12. lipca. Depesza międzynarodowej ajencji z Tyflisu dnia 12. lipca: Moskiewską załogę, przez 23 dni w Bajazecie (tj. w zamku) obsaczoną, uwolniły wojska Tergukasowa, odniosłszy zupełne zwycięztwo nad 30 tysiącami cernnjących cytadelę Turków. Moskale wzięli 4 działa i 80 jeńców. Bajazet zburzono.

(Na zamku w Bajazecie obsaczyli załogę moskiewską Kurdowie, nieregularna konnica w liczbie 10.000, nie mając dział, któremiby zamek zdobyć mogli. Wczoraj biuletyn turecki już kazał się domyślać, że za zbliżeniem się Tergukasowa Kurdowie odstąpili od obsaczenia zamku. Biuletyn turecki mówił najpierw o wysłaniu im 4 batalionów piechoty i kilku dział w pomoc, a potem o obsadzeniu przez nich wyżyn, panujących nad Bajazetem.)

Wiedeń dnia 12. lipca. *Politische Correspondenz* nazywa wywody rozmaite dzienników o zniesieniu zamknięcia portu Klecka jak i o rokowaniach z Portą i Anglią, albo o rokowaniach w ogóle co do ewentualnej okupacji Bośnii, zupełnie bezpodstawnemi.

Bukareszt dnia 12. lipca. Telegram *Politische Correspondenz* z Bukaresztu zaprzecza wszelkim wieściom o przeprawie Rumunów przer Dunaj i o zawarciu konwencji między Rumunią a Serbią. Rumunia zachowa stanowisko odporne.

Belgrad dnia 12. lipca. Deputowanym którzy wystąpili świeżo z skupczyny, rząd kazał wytoczyć proces sądowy o obrazę skupczyny i oszczerstwo ministrów, i jako oskarzonych uznał za niewybieralnych przy odbywających się wyborach. Polityczny klub konserwatystów w Belgradzie rząd rozwiązał w drodze policyjnej. Licznych stronników mniejszości, która wystąpiła z skupczyny, rząd w Kragujewaczu i Jagodynie kazał powięzić. Deputacji mniejszości opozycyjnej dzisiaj książę Milan nie przyjął.

Rząd przedłużył na nieoznaczony czas kończące się dzisiaj rozporządzenia o stanie wyjątkowym.

Londyn dnia 12. lipca. *Daily News* donosi, iż Lord Beaconsfield (D'Israeli) zamierza dla zdrowia złożyć posadę ministra-prezydenta, skoro sprawy panstwowe uczynić mu to pozwolą.

Konstantynopol dnia 12. lipca. Z Bułgarji niema urzędowych wiadomości. W Dobruczy pozycje Moskwy pozostałe te same. Moskiewska załoga w zamku Bajazeckim odmówiła poddania się. Turcy więc rozpoczęli ostrzeliwać zamek (kastel) Bajazecki. Izmail z Faikiem Baszą połączyli się u granicy.

(Zdaje się że ten turecki biuletyn jest z dawniejszej daty z Bajazetu, a moskiewski o danej odsieczy załodze moskiewskiej daleko świeższej, bo Turcy niemają telegramu z Bajazetu, i depesze na telegraf oddają dopiero w Erzernm, podczas gdy Moskwa z Bajazetu do swej granicy ma tylko cztery godzin drogi. Uderza tylko okoliczność że Moskwa nie ogłosiła urzędowego biuletynu, lecz tylko Ajencji międzynarodowej).

Przyjechali dnia 13. lipca 1877.

HOTEL ZORŻA: W. hr. Baworowski z Ostrowa. E. hr. Krasicki z Liska. Br. Doliniański z Dolinian. T. Fedorowicz z Klebanówki. B. Malinowski z Łukawicy. M. Sobański z Żurychu. J. Olchowicz z Radziwiłłowa. D. Troicki z Radziwiłłowa. Z. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. A. Chomin z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Aleksandrowicz z moskwy. H. Führich z Czerniowiec. M. Hermann z Bukowiny. S. Małachowski z Moskwy.

HOTEL LANGA: J. Werner z Lipska. L. Laufer z Lipska. O. Birnbaum z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Mayer z Czech. H. Pardini z Czerniowiec.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Maruniak z Przemyśla. E. Kubalski z Jass. T. Bielski z Moskwy. L. Dzierżanowski z Wojciechowic.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Lewicki z Hoszan. J. S. Zalewski z Krakowa. F. Swierzowicz z Krosna.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 13. lipca 1877.
godzina 10 minut 42. przed południem.

Akcje kred.	145.90.	Anglo-austr.	67.—
Kolei Kar. Lud.	214.25.	Kolej połud.	70.75
Napoleondor	10.04.	Usposobienie, stałe.	

WIEDEŃ 13. lipca 1877.
godzina 2. minut 20. po południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	137.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	66.25
Unionsbank	47.50.	Kolej Kar. Lud.	215.—
Nordbahn	183.—.	Kolej połudn.	71.50
Kolej Alföld.	102.25.	Kolej Elżbiety	141.50
Kolej Lw.-czer.	109 50.	Węg. Nordostb.	95.—
Rudolfsbahn	109.75.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	63.30.	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	131.50.	Kolej siedmiog.	82.—
Verkehrsbahn	79 50.	Losy tureckie	13 25
Węg. galic. kolej	82.—.	Kolej państw.	237.—
Bankverein	56.—.	Losy węgier.	73.25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	61 80
Rosyjski rubel papierowy	1.29 3/4.		

Usposobienie: stałe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	93 15	93 50
4% „ „ po	76 75	77 50

Lwów, dnia 13. lipca 1877.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. lipcca.

	płacą zlr. w. a.	żąda.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	213 25	215 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	108 —	110 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	218 —	222 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 85	87 85
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	90 75	92 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 15	91 30
Tow. kred. zaloj. 6 pr. w. a	— —	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 50	85 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 60
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
Dukat cesarski	5 95	6 5
Napoleondor	10 —	10 10
Pół imperjał rosyjski	10 12	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 92
Rubel rosyjski papierowy	1 29	1 31
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 70	62 70
Srebro	108 —	110 —
Kupony w srebrze	107 75	110 —
Wiedeń, 11 lipca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 80	60 59
„ „ w sreb. 5 „	66 55	66 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	316 —	318 —
„ 1839 1/5 losu	316 —	318 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	109 —	109 50
„ 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	113 —	113 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	121 50	122 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	132 50	132 —
Renta złota 4 pct.	72 50	72 56
Listy zast. dom. po 120 5 „	42 —	143 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	98 75	99 25

	płacą zlr. w. a.	żąda.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73	7· 50
Tureck. poż. kol. po 400 fr.	13 10	13 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	67 —	67 50
Bodencred. zu. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	145 50	145 75
Zakł. kr. węg. 200 zł.	136 50	136 70
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	680 —	690
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	803 —	805 —
Banku pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 140 zł.	48 —	48 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	79 —	79 50
Wied. bankver. po 100 zł	56 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	35 —	37 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	103 —	103 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ „	142 25	142 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1837 —	1842 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 50	122 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	214 —	214 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	10· 50	110 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	—
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	107 75	08 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 —	109 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	82 75	83 25
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	236	236 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	71 50	71 75
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	98 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	82 50	83 —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	95 —	96 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 25	92 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s	106 25	106 50
„ splac. w 33 lat 5 pr. wa	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a	82 50	83 50

	płacą zlr. w. a	żąda
Tow. kred. miejskie 6 pr.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 —	8750
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9090	9125
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	98 —	9815
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	7040	7070
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	67 —	— —
Czeska z. 500 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	·350	91 —
„ em. 1862 5 pr.	9125	— —
„ em. 1870 5 pr.	84 —	8450
„ em. 1872 5 pr.	85 —	8550
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	10150	102 —
„ „ 5 pr. w. a	98 —	9850
„ „ 5 pr. sr.	109 —	10950
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	103 —	— —
„ II. em. 5 pr. „	101 —	102 —
„ III. em. 1871 300	98 —	9850
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	9·25	9450
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7615	7675
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7360	7390
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6575	66 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	53·0	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 —	7850
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7250
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7050	71 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6040	6080
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16050	1·1 —
Klary po 40 zł. m. k.	30	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	15 —
Palffy po 40 „ „	2850	29 —
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	3975	4025
St. Genois po 40 „ „	2950	30 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	2150	2250
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	2350
Windischgrätz po 20 zł. „	2525	2575
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6120	6135
Frankfurt 100 mark	6120	6135
Hamburg 100 mark.	6120	6135
Londyn 10 ft. sterl.	12580	·2610
Paryż 100 frank.	4995	5005

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.

Dodatek „Gazety Narodowej" do Nr. 159.

Lwów d. 14. lipca.

W Berlinie są bardzo zaniepokojeni coraz liczniejszemi wskazówkami, że Anglia się rusza i szuka porozumienia z Austrją. Nie biorą wprawdzie tych wskazówek na serjo, ale uważają je za upomnienie dla gabinetu moskiewskiego, aby nie zanadto się wdawał z panslawistami swymi i nie dążył do zmoskwicenia Bułgarji; sądzą też, że Moskwa uwzględni te napomnienia, bo musi się bać o swoją prawą flankę i o swoją linię odwrotową. Półurzędowe komunikaty austro-węgierskie w odpowiedź na to zapewniają tylko, że Austrja nie myśli grozić Moskwie, że przymierza z Anglią nie potrzebuje, bo sama posiada na tyle sił i środków, aby zabezpieczyć swoje interesa od zamachów Moskwy; że zresztą o formalnem przymierzu między Austrją i Anglią niema mowy, skoro interesa obu tych państw z natury są zgodne, a tej zgodności jak sztucznie wywołać, tak też zaprzeczeniami zniweczyć niepodobna.

Ten dumny ton Austrji, z którym się nagle spotykamy w jej komunikatach, jeszcze dobitniej się odzywa z ostatniego artykułu *Frmdblttu*, w którym czytamy: „W dwojakim kierunku musi się zamanifestować nasza polityka, wobec Turcji i wobec Moskwy. Bośnia jest zupełnie w naszym ręku tak dalece, że nikt się nawet nie waży myśleć o kombinacji, którąby tam bez naszego przyzwolenia przeprowadzić można. Ale i w Serbii nie śmie paść ani jeden strzał armatni bez naszego przyzwolenia. Musimy mieć to tem bardziej na uwadze, że niema niestety nadziei rychłego zakończenia wojny; my przynajmniej nie dajemy wiary obiegającym już pogłoskom pokojowym."

Ambasador moskiewski we Wiedniu, p. Nowikow, bardzo często i długo konferuje z hr. Andrassym. O ile wyczytać można pomiędzy wierszami dotyczących doniesień półurzędowyah, zwłaszcza *Pester Lloyda*, mianowicie o konferencji niedzielnej obu dyplomatów, Moskwa oświadczyła, że ani Rumunia nie wtargnie za Dunaj, ani Serbia nie wyda wojny Turcji, byle Moskwie wolno było „terytorjum" serbskie wciagnąć do swoich operacyj wojennych. Wszakże to żądanie postawiła Moskwa we Wiedniu nie w formie urzędowej, nawet nie jako poufne życzenie dyplomacji moskiewskiej, ale jako życzenie naczelnego wodza armii naddunajskiej, w. ks. Mikołaja, i jego szefa sztabu, jen. Niepokojczyckiego. Mimo że operując doliną Timoku, t. j. przez Serbię, na Nisz i Sofię, armia moskiewska mogłaby obejść najtrudniejsze przesmyki Bałkanów i w rdzeń Turcji uderzyć, i w danym razie Grecji otworzyć pole — jeneralicja moskiewska — jak zawsze dbała o dobro ludzkości — jako najgłówniejsze poparcie to przytacza, iż wtedy Moskwa 50.000 zołnierzy, ojców i synów, nie potrzebowałaby stracić dla zdobycia przesmyków bałkańskich. Zrazu moskiewska administracja wojskowa nie chciała słyszeć o przeprawie armii głównej pod Kladową (ku Serbii), ale teraz jeneralicja zdołała namówić do tego planu cara. Co na to odpowiedział Andrassy, niewiadomo. Zdaje się jednak, że Gorczakow z góry był pewny odmowy, choć nie wręcz, to wymijająco danej, bo jak widać z przytoczonych tu okoliczności, nie wmięszał się on do sprawy. A następny telegram wiedeński *Pester Lloyda* powiada, że mylnem jest, jakoby Andrassy dał odpowiedź odmowną na żądanie Moskwy przeniesienia teatru wojny do Serbii, gdyż Moskwa wie już oddawna, iż pośrednio lub bezpośrednio wnosząc wojnę do Serbii, musi być przygotowaną na następstwa tego kroku; o pozwolenie zatem wcale by nie prosiła. — Ależ właśnie dlatego nie dyplomacja moskiewska urzędowo, ale jeneralicja moskiewska prosiła o to pozwolenie.

Andrassy widocznie jest przekonanym, że Serbia nie zdoła już prowadzić wojny, temmniej gdy i Czarnogóra musi szukać pokoju z Turcją. Podobno oba księstwa zaczynają usuwać się od Moskwy.

Norddeutsche allg. Zeitung wątpi aby Austrja zajęła Serbię dla przeszkodzenia jej kooperacji z Moskwą. Moskwa niedawno jeszcze z naciskiem powtórzyła, że to współdziałanie Serbii nie ma żadnej militarnej wartości, a polityczny interes radzi jej, aby przez wystąpienie Serbii nie narażała na niebezpieczeństwo swego z Austrją porozumienia.

Kreuzzeitung mówiąc o klęskach Moskali w Azji, dodaje, że klęski te spotkały Moskwę właśnie tam, gdzie liczyła na świetne i zupełne zwycięstwo, tam bowiem według jej własnego zeznania dążyła do zdobyczy.

Zwycięstwo Muktara baszy jest zupełnem, tak w wojskowem jako też i moralnem znaczeniu.

Z doniesień biura Wolffa możnaby wnosić, że cesarze austrjacki i niemiecki nie zjadą się z sobą obecnie, ale że zamiar tego zjazdu odłożono do połowy sierpnia. Według *Allg. Augsb. Ztg.* miałby się ten zjazd odbyć w pierwszym tygodniu sierpnia, ale przypuszczenie to zdaje się błędnem, gdyż cesarz Wilhelm ma w Gastein zabawić do 8. lub 8. sierpnia.

Köln. Ztg. otrzymała z Pesztu następujący telegram: W tutejszych wojskowych kołach głoszą, że według umowy z Austrją i Portą, będzie Bośnia i Hercegowina zajętą, jak tylko wojska tureckie ztamtąd wyjdą.

O przymierzu Austrji z Anglią dzienniki angielskie ciągle się rozpisują długo i szeroko. *Morning Post* utrzymuje, że Austrja śmiało może liczyć na Anglię, może na niej polegać tak jak na Zawiszy, bo odkąd, powiada, „proklamacja do Bułgarów odsłoniła w całej pełni zamiary Moskwy, odkąd bombardowanie szpitali w Ruszczuku i mordy po wsiach bułgarskich w okolicy Sistowy i Dobruczy zerwały z niej maskę humanitaryzmu, odtąd w rozbieżnych kiernnkach dążenie Austrji i Anglii byłoby nietylko błędem, ale nawet olbrzymim, śmiertelnym grzechem wobec całej Europy i całej cywilizacji. Anglia i Austrja odtąd zmuszone są koniecznością rzeczy, logiką faktów, naturą swych stosunków podać sobie rękę, i wspólnemi siłami zgnieść raz na zawsze tego wroga wszelkiej swobody, wszelkiej oświaty, wszelkiej cywilizacji enropejskiej.“

Na innem zaś miejscu dziennik ten, wielce poważany w Anglii, donosi: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że baron Calice, były jeneralny konsul austrjacki w Bukareszcie, a następnie reprezentant Austrji na konferencji stambulskiej, oczekiwany jest w Londynie w specjalnej misji dworu wiedeńskiego do angielskiego rządu.“

Telegramy innych pism.

Konstantynopol dnia 12. lipca. Rząd ottomański starał się wywiedzieć, jakby się na to w Wiedniu zapatrywano, gdyby Porta obsadziła kilka granicznych punktów w Serbii, w celu przeszkodzenia Moskalom przywozu żywności przez dolinę Timoku. Z otrzymanych wyjaśnień można wnioskować, że Austrja nie zezwoli na zajęcie serbskiego kraju ani przez moskiewskie lub rumuńskie, ani też przez tureckie wojska.

Turn-Sewerin dnia 12. lipca. Z Austrji przybyły tutaj statki z żywnością dla Moskali. Wszystkie one są przeznaczone do Zimnicy. Wszystkie koleje zajęte są przewozem żywności do Bułgarji. Z Moskwy przybyło około 100 lokomotyw i wiele wagonów na rumuńskie koleje. Rannych przewożą koleją w nocy. Cywilnym nie wolno wchodzić do szpitali.

Krajowa dnia 12. lipca. Rumuńskie baterje wybudowane w Rust (nad Dunajem między Nikopolem a Widdyniem) ostrzeliwają tureckie szańce pod Lom-Palanką. Bomby wpadają do miasta. Turcy odpowiadają na ogień i zburzyli już jedną baterję rumuńską. Pod Nikopolem ciągła kanonada, czasami zaś między Kalafatem a Widdyniem.

Krajowa dnia 12. lipca. Według prywatnych doniesień miał oddział Moskali obejść wczoraj Nikopol i obsadzić Lom-Palankę; nie ma jednakże urzędowego potwierdzenia. W Lom-Palance miało być tylko 1000 nizamów i dwie baterje.

Rumuni nie przeprawili się jeszcze przez Dunaj. Moskiewska główna kwatera ma być przeniesioną do Batak między Sistowem a Tyrnowem.

Konstantynopol dnia 12. lipca. Krążą pogłoski, że Moskale wczoraj popołudniu wyszli z Ardahanu.

Paryż d. 12. lipca. Na bulwarach rozszerzyła się pogłoska, iż trudno, aby w Bułgarji przyszło teraz do walnej bitwy, ale przyjdzie do dłuższego zawieszenia broni, podczas którego starać się będą o pojednanie stron walczących na podstawie *status quo amelioré avec de garanties positives* (ulepszonego *status quo* z pozytywnemi gwarancjami.)

Jassy d. 12. lipca. Rannych, których przewieźć można, przewożą bezustannie do Moskwy; ciężko rannych umieszczają w szpitalach rumuńskich. Dzisiaj przewieziono tędy 115 rannych do Charkowa.

Kars d. 8. lipca (sztafetą na Erzerum). Muktar basza wchodzi właśnie do Karsu. Moskale wstrzymali ogień i gotują się do usunięcia dział z pozycyj. Kars jest w wybornym stanie, zapasów żywności obfitość. Ostrzeliwanie, które 21 dni trwało, było bez żadnego skutku. Liczba zabitych i rannych podczas oblężenia jest nieznaczną.

Tyflis d. 11. lipca. Moskiewskie wojska z pod Karsu zajęły nowe stanowiska ku wschodowi, od Saim przez Halifoglu do Hatszwali.

Chrześcianie z Armenii, którzy się do moskiewskich krajów chronią, będą przesiedleni w muzułmańskie części Kaukazu.

W Aleksandropolu oczekują posiłków z tej strony Kaukazu, aby dalej z energią operować przeciw Karsowi. Głośno tu mówią, że Anglia wspierała turecką armię w Armenii.

Dubrownik d. 12. lipca. Tureckie władze w Albanii i Epirze rozdają muzułmańskiej ludności broń i amunicję, gdyż w razie potrzeby ludność ta powołaną będzie do pospolitego ruszenia.

Wojska Sulejmana baszy przewiezione będą do Bułgarji na okrętach tureckiej eskadry Śródziemnego morza, które w tym celu przybyły do Antivari. Wojska te dopiero w połowie sierpnia będą mogły stanąć na bułgarskim teatrze wojny.

Na południu Albanii pojawiają się znowu bandy rozbójników, które bardzo niepokoją te zupełnie z wojsk ogołocone okolice.

Konstantynopol d. 12. lipca. Reuf basza w towarzystwie Ali baszy, jenerał-gubernatora Adrjanopola, zwiedzać będzie fortyfikacje około tego miasta wzniesione. Fortyfikacje te założono w następujących miejscach: Arnautköi, Basiuk, Demirdes, Hadirlik, Botczuk-Tepe.

W przesmyku z Selimna do Jamboli jest siedm a w przesmyku z Gabrowy do Kazanliku dziewięć bastjonów.

Wojska mające bronić przesmyków bałkańskich są prawie wyłącznie z landwery lub ochotnicy.

Paryż d. 12. lipca. Rozterka w łonie gabinetu wzmaga się. Decazes jest przeciwny forytowaniu bonapartystów i wraz z p. Berthaut żąda jak najspieszniejszego przeprowadzenia wyborów; Fourtou zaś jest temu przeciwny.

Bukareszt d. 11. lipca. Traktatu przymierza między Serbią i Rumunią niema. Armia rumuńska samodzielnie wystąpi i zapewne w niedzielę Dunaj przekroczy.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.